

KURJER WILEŃSKI

„Ave Stalin, morituri te salutant“

Każdy uczciwy obserwator procesu moskiewskiego, obecnie po jego zakończeniu musi stwierdzić, że to co odbyło się w przeciągu 5 dni sierpniowych (19—23) przed kolegium wojennym Sądu Najwyższego ZSRR. — nie było ani rozprawą sądową, ani nawet jej parodią. Wszystko to, co się działo na sali sądowej i to co się działo poza jej ścianami — nie przypominało by najmniej tego, co kiedyś czytaliśmy o rewolucji francuskiej, lecz tylko to, co pozostało w pamięci z lektury historycznej o urządzanych na arenie amfiteatrów starożytnego Rzymu obrzydliwych walkach gladiatorów.

Uczestnicy bowiem ponurego widowiska moskiewskiego w niczym nie przypominali wczorajszych wodzów rewolucji bolszewickiej. Żaden z nich „nie próbował” nawet naśladować choćby np. Dantona, który wieszony na gilotynie, miał odwagę wołać: „Ludu, oszukują cię“.

Copróżda, oskarżony Smirnow, dość wybitny uczestnik wszystkich trzech rewolucji rosyjskich (1905 r. marzec i listopad 1917 r.), b. członek CK. partii i b. komisarz poczt i telegrafów (1923—1927) parokrotnie próbował podczas przewodu sądowego „buntować się” a nawet nieśmiało krzyknął, że wszystko o co jest oskarżony jest oszustwem i kłamstwem. Jednak prokurator Wyszyński, bolszewik z 1920 r. bez większego trudu prędko poskromił

„Samobójstwo Tomskiego i proces moskiewski — to śmierć partii bolszewickiej“, oświadczył Trocki

OSŁO, (PAT). — Dowiedziawszy się o samobójstwie Tomskiego, Trocki oświadczył przedstawicielom prasy: „samobójstwo to zamyka jedną kartę historii i rozpoczyna drugą. Samobójstwo Tomskiego i proces moskiewski nabierają wyraźnego znaczenia politycznego: jest to śmierć całej partii bolszewickiej, jej tradycji i jej programu. Tomski był jedną z najwybitniejszych postaci, wyróżnionych przez proletariata w ciągu ostatnich 30 lat“.

KOPENHAGA, (PAT). — Trocki wystosował do dziennika „Social Demokraten” list otwarty, w którym pisze m. in.: mam nadzieję, że wkrótce za pomocą dobrowolnych świadków i dokumentów całkowicie obalę skandaliczne fantazje GPU.

Bunt w Albanii

PARYŻ, (PAT). — „Le Matin” zamieszcza telegram z Aten, w którym donosi, że w Albanii północnej wybuchł bunt przeciwko królowi Zogu. Niezwłocznie po wybuchu buntu ogłoszony został stan wojenny. Aresztowano kilkunastu oficerów. Dla zapobieżenia wszelkim ewentualnym zmobilizowano jakoby dwie dywizje. Potwierdzenia tych pogłosek dotychczas brak.

Smirnowa, bolszewika z 1899 r. i ponure widowisko odbywało się bez żadnych zgrzytów dalej, aż wreszcie wszyscy oskarżeni po wysłuchaniu oskarżycielskiej mowy prokuratora, rozpoczęli wstępny proceder samobiczowania i samoopluwania się przy jednoczesnym u bóstwianiu Stalina.

Cały sens ostatnich przemówień oskarżonych sprowadzał się do gladiatorского okrzyku w stronę tego, którego wola i rozkaz postawiła ich na przekształconej w arenę swoistego amfiteatru sali sądowej.

Przyznali się publicznie, że są „kontrrewolucyjną swoloczą bez programu”, która „nie ma żadnego poparcia mas za sobą”, i która dla „zaspokojenia żądzy władzy” uciekała się „do pomocy niemieckiej policji politycznej („Gestapo”), stając się jej agentami i że wobec tego wszystkiego zasługują na rozstrzelanie.

Sąd oczywiście urzeczywistnił to żądanie nie już nietylko jako żądanie prokuratora, (który przewidział, że jego żąda

nie jest „skromnym przyłączeniem się do „żądania narodu radzieckiego”), lecz również jako prośbę samych oskarżonych i wydał wyrok skazujący.

W jaki sposób do takiego upodlenia zostali doprowadzeni ludzie w państwie „tworzącym nowego człowieka” — to chyba na długie lata pozostanie tajemnicą stalinowskiej instytucji wychowawczej, której na imię GPU.

Dzisiaj jest jedno pewne. Stalin swego dopiął, a wodzowie opozycji zostali w oczach radzieckiej „opinji społecznej” skompromitowani nazawsze. Coprawda jeszcze nie wszyscy. To też „amalgamat” został rozszerzony i prokurator Wyszyński raczył zapowiedzieć no we widowisko w składzie najwybitniejszych dostojników państwowych ZSRR. Bucharin, Piatakow, Radek, Rykow, Se rebrianikow, Sokolnik, Uglanow i inni będą jego aktorami.

Nawiasem nadmieniamy, że dwóch z pośród nich jeszcze 21 sierpnia w „Prawdzie” (Piatakow) i w „Izwestiach” (Radek) — płaszczyło się przed

Stalinem i żądało razem z całym „narodem radzieckim” głów oskarżonych. Nie wiedzieli biedacy, że na skiniecie palca Stalina, ten sam „wielki naród radziecki” już 22 sierpnia zażąda ich głów.

Niech teraz ktokolwiek bądź spróbuje w ZSRR. pisać. Nawet wówczas, gdy zostanie wprowadzona „najdemokratyczniejsza konstytucja w świecie”, wypracowana z udziałem Bucharina, Radka, Rykowa, Piatakowa i t. d. Wystarczy słowa: „agent faszyzmu” aby taki śmieć na własną prośbę został rozstrzelany.

Epokowego „odkrycia” dokonał wielki wódz „wielkiego narodu radzieckiego”, przy pomocy którego nietrudno będzie zlikwidować w zarodku wszystkie ewentualne „kramoły” i próby niezadowolenia w „najdemokratyczniejszym państwie w świecie“.

Ale czy ten „wielki naród radziecki” jutro nie zechce głowy swego ukochanego wodza? Tego chyba i sam „wódz” nie jest pewny.

Narazie jednak, Stalin ma dostateczną ilość niewolników w zapasie, którzy idąc na śmierć będą zawsze krzyczeć: „Ave Stalin, morituri te salutant”. Wątpliwe czy pośród politycznych przeciwników Stalina znajdzie się jakiś Sparta kus.

Trocki?

Jeżeli „naród radziecki” nie osiągnie jego głowy w pięknej Norwegii, to on najwyżej rzuci snop światła na kulis widowiska moskiewskiego. V. V.

Polska misja wojskowa w Rzymie

RZYM, (PAT). — Na zaproszenie władz włoskich przybyła tu polska misja wojskowa w skład której wchodzi gen. Wład. plk. Koźmiński i mjr. Majewski. Z ramienia ambasady towarzyszyć im będzie attaché wojskowy Polski w Rzymie mjr. Niewęgłowski. Misja obecna będzie na manewrach armii włoskiej, które odbędą się między Neapolem a Bari.

W Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). — Po raz pierwszy zbiorową karę w wysokości 250 f. palestyńskich nałożono na osiedle żydowskie, nazwane ku czci b. wysokiego komisarza brytyjskiego Akusa sir Herbert Samuel. Kontrybucja została nałożona w związku z zabiciem pod tą miejscowością kobiety arabskiej.

Koło Nabluz doszło do utarczki między bandą Arabów i wojskiem, przyczem wojsko posłużyło się również samolotami. Arabowie ponieśli liczne ofiary.

Przedstawiciel agencji żydowskiej w Palestynie nie złożył protestu przeciw mieszanin się do spraw wewnętrznych Palestyny obcych państw arabskich. Niewątpliwie pozostaje to w związku z przyjazdem emira Fajsała, syna Ibrahima Sauda, celem podjęcia rokowań w sprawie granic arabskich.

Cynizm prasy sowieckiej

(„Izwestja” i „Prawda” o procesie moskiewskim)

Prasa sowiecka publikuje depesze biur prasowych międzynarodowych oraz międzynarodowej federacji związków zawodowych, wystosowaną do prezesa rady komisarzy ludowych ZSRR. w obronie Zinowjewa, Kamieniewa i in.

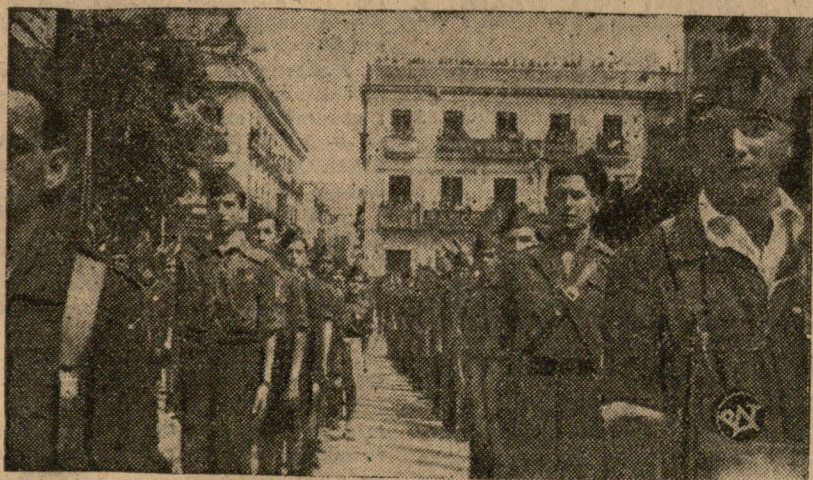
„PRAWDA” pisze o tem m. in.: Wedle posiadanych informacji, rada komisarzy ludowych ZSRR. nie uważa za stosowne odpowiadać na tę depeszę, będącą ordynarną próbą zamachu na prawa i obowiązki trybunału sowieckiego. Co więcej, depesza ta stanowi demonstrację polityczną, skierowaną przeciwko ZSRR. i zasługuje na napiętnowanie wobec klasy robotniczej całego świata.

„De Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels podnieśli głos w obronie tych zabójców. Gadają oni trwożliwie o „gwarancjach prawnych”. Trybunał sowiecki jest jedynym trybunałem w świecie sprawiedliwym i niezależnym od burżuazji, opartym na prawie kraju sowieckiego i wyrażającym opinię i wolę milionów ludzi pracy w ZSRR. De Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels proszą o pozwolenie aby oskarżeni teroryści mogli mieć obrońców. Oskarżonym terorystom zaproponowano obrońców, lecz oni sami odmówili. Wyszukani w kłamstwie przy sięgali obłudnicy sądowi, że zdołają się obronić lepiej, aniżeli uczyniliby to adwokaci. Do Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels występują obecnie jako obrońcy tych agentów faszystów niemieckich, adwok. jako adwokaci tych zdrajców i zabójców. Ośmielają się oni dyktować procedurę trybunałowi sowieckiemu i ograniczać

prawa najwyższego trybunału ZSRR. Usiłują oni wytworzyć atmosferę bezkarności dokola zabójców i nasłanych przez Trockiego agentów Gestapo. De Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels usiłują zamaskować swą demonstrację solidarności trockistowsko - zinowjewowskimi obrzydliwą obłudą, powołując się na jedność klasy robotniczej w uczuciach solidarności z robotnikami hiszpańskimi. Cóż mają z tem wspólnego podłe wystąpienie ohydnych adwokatów z drugiej międzynarodówki, mające na celu obronę terorystów?

„IZWISTJA” piszą: „Lotrowscy obrońcy zabójców i prowokatorów faszystowskich zdają podejrzenie żywe zainteresowanie w sprawie tej kontrrewolucyjnej bandy... Próba 4-ch przedstawicieli drugiej międzynarodówki, polegająca na interwenjowaniu w pracy trybunału najwyższego i na chęci uniewinnienia zabójców trockistowsko — zinowjewowskich jest tembardziej oburzająca, że sami oskarżeni musieli wobec faktów i nieodpartych dowodów wyznać swe potworne zbrodnie. De Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels nie są dziećmi pod względem politycznym i rozumieją doskonale, że gadać o „gwarancjach prawnych” i innych słowach mało zaszczytną dla socjalistów próbę uniewinnienia zdrajców i zabójców, przysięgłych wrogów socjalizmu... Jedynie niegodni i pozbawieni skrupułów ludzie mogą dobrowolnie podjąć się hańbiącej roli adwokatów sprawy agentów Himmlera (szef niemieckiej policji politycznej) i bronić tych osobników“.

Na marginesie rewolucji hiszpańskiej



Zdjęcie na prawo przedstawia oddział hiszpańskiej męskiej falangi faszystowskiej, defilującej w dniu zmiany flagi hiszpańskiej t. j. dn. 15 b. m., przed generałami Franco i Queipo de Llano w Sewilli. — Zdjęcie na lewo przedstawia namioty obozu uciekinierów hiszpańskich w Gibraltarze.

Czas trwania służby wojskowej w Niemczech przedłużony do 2-ich lat

BERLIN. (PAT). — Urzędowo komunikują: Fuehrer i kanclerz Rzeszy podpisał następujący dekret o czasie trwania czynnej służby wojskowej w Niemczech:

W związku z par. 8 ustawy o obronie państwa w dn. 2 I maja 1935 r. zarządzam, znosząc jednocześnie mój dekret z dnia 22 maja 1935 r. co następuje:

Czas trwania obowiązku służby czynnej w trzech częściach składowych siły zbrojnej zostaje ustalony jednolicie na 2 lata.

Minister wojny Rzeszy i głównodowodzący sił zbrojnych wyda odpowiednie zarządzenia wykonawcze i przejściowe.

Berlinsgeden 24. 8. 1936 r.

(—) Adolf Hitler.

(—) von Blomberg.

Zakończenie konferencji ministrów Łotwy, Estonii i Litwy

RYGA. (PAT). — Agencja Elta ogłasza następujący komunikat, „korzystając z week-endu ministrowie spraw zagranicznych Estonii i Litwy Aekel i Lozorajtis, spędzili dnie 22 i 23 sierpnia w Łotwie, jako goście łotewskiego ministra spr. zagr. Trzej ministrowie wykorzystali to spotkanie dla omówienia zagadnień, wpisanych na porządek dzienny zgromadzenia Ligi Narodów. Wymiana poglądów dotyczyła m. in. sprawy reformy paktu Ligi Narodów i wykazała całkowitą zgodność opinii trzech rządów, które wystosują uzgodnione między sobą odpowiedzi na zaproszenie nadesłane przez generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Niemcy uchwaliły zakaz wywozu broni do Hiszpanji

BERLIN. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dowiadujemy się, że rząd niemiecki został poinformowany iż wszystkie państwa zainteresowane przyłączyły się do proponowanej deklaracji w sprawie nałożenia embargo na broń, przeznaczoną dla Hiszpanji. Rząd niemiecki zawiadomił rząd francuski, że obecnie opublikuje dekret celem nie zwłocznego nałożenia embargo na broń. Decyzja ta została powzięta pomimo, iż rokowania z rządem madryckim w

sprawie wydania niemieckiego samolotu komunikacyjnego nie zostały jeszcze zakończone.

Powyższą decyzję rząd niemiecki za komunikował dziś zrana pisemnie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

PARYŻ. (PAT). Havas donosi: Przyjęcie przez Niemcy propozycji francuskiej w sprawie nałożenia embargo na broń, przeznaczoną dla Hiszpanji, zostało po witane w Paryżu z żywym zadowoleniem.

Przed pierwszym powszechnym zjazdem biskupów w Polsce

MINISTER WR. I OP. PRZYBYŁ NA ZJAZD EPISKOPATU DO CZĘSTOCHOWY.

CZĘSTOCHOWA. (PAT). — W dniu dzisiejszym przybył do Częstochowy p. minister WR. i OP. prof. Świątosławski jako delegat rządu polskiego na rozpoczynający się w dniu jutrzejszym plenarny synod episkopatu polskiego.

WARSZAWA. (PAT). — Legat papieski na I Powszechny Synod Biskupów w Polsce — kardynał Marmaggi wystosował do P. Prezydenta RP. następującą depeszę:

DEPESZA KARDYNAŁA MARMAGGI DO PANA PREZYDENTA.

„Ponownie wstępuję na ziemię Rzeczypospolitej, by jako legat Ojca Świętego przewod-

niczyć na I plenarnym synodzie w Polsce, śpiesz przesłać W. Eks. wyrazy głębokiej czci, wraz z zapewnieniem, że w sławnej świątyni częstochowskiej zaniosę najgorętsze modły za wielkość i pomyślność ukochaną Polskę“.

Pan Prezydent odpowiedział na tę depeszę następującym telegramem:

DEPESZ PANA PREZYDENTA DO KARDYNAŁA MARMAGGI.

„Jego Eminencja kardynał legat Franciszek Marmaggi, Częstochowa.

„Wyrażając wdzięczność za ofiarowanie modlitw na intencję Rzeczypospolitej Polskiej oraz dziękując za uprzejme wyrazy pod moim adresem, ze swej strony witam W. Eminencję, jako legata Ojca Świętego na ziemi polskiej, prosząc o przyjęcie wyrazów wysokiego poważania“.

Delegacja Zw. Młodzieży Ludowej i Koła Medyków u p. Premjera

WARSZAWA. (PAT). Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym delegację związku młodzieży ludowej z prezesem zarządu głównego N. Puziewiczem na czele.

WARSZAWA. (PAT). P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął dziś delegację koła medyków, która prosiła p. premjera o poparcie akcji budowy domu medyków. P. premier odniósł się przychylnie do zamierzeń koła.

Horthy złoży wizytę i Mussoliniemu

PARYŻ. (PAT). Havas donosi z Budapesztu, że wedle opinii węgierskich kół oficjalnych, wizyty regenta Horthy'ego u kanclerza Hitlera i prezydenta Miklasa stanowią jedynie akt kurtuazji. Przypuszczają, że w rezultacie podróży zostaną zacieśnione przyjaźne stosunki pomiędzy Węgrami a Austrią, Niemcami i Włochami, tembardziej, że regent przypuszcza, że złoży wizytę królowi włoskiemu lub Mussoliniemu.

Angielskie koła konserwatywne interwenjują w sprawie zaprzestania wojny w Hiszpanji

BARCELONA. (PAT). W prasie tutejszej ukazały się komentarze do pogłosek, jakoby angielskie koła konserwatywne wystąpiły z inicjatywą interwencji u kierowniczych czynników hiszpańskich, celem zaniechania walki prowadzonej obecnie w Hiszpanji. Zdaniem prasy skrajno-lewicowej, rozejm nie jest możliwy. Ci, którzy wystąpili z tą myślą nie znają pragnień ożywiających klasę robotniczą. Nie istnieje taka moc, która mogłaby nas skłonić do wyciągnięcia ręki ku niszczycielom Hiszpanji. Przez pamięć dla naszych poległych towarzyszy musimy prowadzić wojnę bez pardonu. Nie chcemy słyszeć o zmianie ustroju i musimy zwyciężyć.

Załatwienie incydentu ze statkiem „Gibel Zerion“

LONDYN. (PAT). Według wiadomości nadeszłych wczoraj wieczorem, kontrtorpedowiec „Condrington“ spotkał na morzu krążownik hiszpański, który w dniu wczorajszym zatrzymał statek angielski „Gibel Zerion“. Kapitan „Condringtona“ udał się na pokład okrętu hiszpańskiego, celem zaprotestowania przeciwko zatrzymaniu statku angielskiego poza wodami terytorjalnymi hiszpańskimi. Kapitan okrętu hiszpańskiego wyraził ubolewanie z powodu tego incydentu. Na miejsce przybył niebawem krążownik „Repulse“, który po załatwieniu incydentu udał się wraz z „Condringtonem“ w drogę powrotną.

Kronika telegraficzna

— INSTRUKTORZY ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO, którzy bawią z wycieczką w Ameryce, zostali w drugim dniu pobytu w Nowym Jorku wizytę w głównej kwaterze skautów amerykańskich.

— WŁOSKI MINISTER KOLONIJ Lessona przyjął wczoraj przybyłego do Rzymu rasa Guę, któremu towarzyszył urzędnik administracji włoskiej w Erytrei.

— CYKLON W MEKSYKU. Powódź w stanie Tamaulipas na północ od Vera Cruz, wywołane przez ulewne deszcze i szalejące cyklony, przybierają charakter prawdziwie katastrofalny. Okolice Guayalejo o powierzchni 200 km. kw. znajdują się pod wodą. 700 rodzin znajduje się bez dachu nad głową. Powódź wyrządziła olbrzymie szkody w plantacjach trzciny cukrowej. Ruch na linii kolejowej Monterey — Tampico został przerwany.

— AGENCJA STEFANI DONOSI Z ADDIS-ABEBY: w pałacu marszałka Graziani'ego obchodzono dziś uroczyste święto N. Marji Pannej.

— KRÓL WIKTOR-EMANUEL III w towarzystwie adjutanta przybył dziś do Neapolu i udał się stąd do Avellino na wielkie manewry armji.

Manewry te rozpoczęły się dziś o północy pod dowództwem następcy tronu ks. Humberta i generała Bobbio.

— NA ZAPROSZENIE RADY PORTU GDANSKIEGO przybywa tu w dn. 5 września br. wydział dziennikarzy polskich.

— BAWIL WE LWOWIE POSEŁ NADZWY CZAJNY I MINISTER PEŁNOMOCNY R. P. W. LIZBONIE Tadeusz Romer i odbył konferencję z przedstawicielami wschodnio-małopolskich sfer gospodarczych, zainteresowanych w stosunkach handlowych z Portugalią.

— NOWOMIANOWANY D-CA O. K. X GEN. MICHAŁ TOKARZEWSKI-KARASZEWICZ przybył do związku obrońców Lwowa, gdzie powitało go prezydium związku z prezesem dr. Ostrowskim, posłem i prezydentem miasta Lwowa na czele.

— NA ZJAZD FAI przybyło dzisiaj w godzinach rannych do Warszawy 30 delegatów, reprezentujących 23 kraje.

Z walk w Hiszpanji

LA CORUNA. (PAT). Radjostacja w La Coruna potwierdza, że dowództwo wojsk powstańczych w Burgos czyni go rączkowe przygotowania do ostatecznego ataku na Madryt. Lotnictwo powstańcze bombardowało rządowe składy amunicji w okolicach Guadarrama. Gen. Mola dokonuje obecnie przeglądu oddziałów, działających w tym rejonie.

Od 2-ich dni radjostacja w Madrycie rozpowszechnia odezwę ministra wojny, która głosi między in.: Wszystkie karabiny na front. Prawdziwy milicjant nie może udawać bohatera na ulicach stolicy, lecz winien udać się na front“.

Eskadra powstańcza bombardowała Madryt

LIZBONA. (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości 21 samolotów powstańczych krążyło przez dłuższy czas nad Madrytem. Samoloty te bombardowały lotniska wojskowe w Getafe i Quatro Vientos, niszcząc hangary i liczne, znajdujące się tam samoloty. Rząd samolotów powstańczych wywołał panikę w stolicy.

LIZBONA. (PAT). — Wysłannik dziennika „Seculo“ donosi z Valladolid, że samoloty powstańcze, które w dniu wczorajszym bombardowały Madryt, zrzuciły około 200 bomb na lotniska Getafe i Quatro Vientos, niszcząc całkowicie hangary i inne urządzenia na tych lotniskach. Samoloty powróciły do swej bazy, nie niepokoje ani przez chwilę przez lotników rządowych.

PREZES ZW. DZIENNIKARZY, AKTOR I MALARZ—ROZSTRZELANI W MADRYCIE.

HENDAYE. (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości w Madrycie rozstrzelany został naczelny redaktor dziennika „A. B. C.“, prezes związku dziennikarzy w Madrycie, Alfonso Santa Maria. Tegoż samego dnia rozstrzelano również znanego aktora Rivelles.

PARYŻ. (PAT). — Wedle nadeszłych tu wiadomości, w Madrycie miał zostać rozstrzelany wielki malarz hiszpański Zuloaga.

Zródła, zbliżone do „frontu ludowego“, wyrażają przypuszczenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, ponieważ pochodzi ze źródła fałszywego.

ZWYCIĘSTWO WOJSK RZĄDOWYCH POD SARAGOSSĄ

MADRYT. (PAT). — Ministerstwo spr. wewn. komunikuje, że wojska rządowe, operujące pod Oviedo złamały pierwszą linię oporu powstańców. Pod Saragossą kolumna powstańcza została zdziesiątkowana i pozostawiła na placu boju 4 armaty. W okolicach Cordoby wojskom rządowym poddały się jakoby mniejsze oddziały powstańcze.

Samoloty rządowe zbombardowały Oviedo

PARYŻ. (PAT). — Ze źródeł, zbliżonych do „frontu ludowego“ donoszą, że samolot rządowy zrzucił nad Oviedo odezwę do ludności, grożąc bombardowaniem, jeśli miasto się nie podda. Wobec braku odpowiedzi w ciągu 12 godzin, samoloty rządowe zrzuciły 58 bomb. W wyniku bombardowania dowódca sił powstańczych w Oviedo miał zażądać przez radio posłków od gen. Mola, zaznaczając, że będzie zmuszony się poddać.

Krażownik powstańczy „Canaria“ bombardował San Sebastian i port Guadalupe, nie wyrządzając większych szkód.

Samoloty powstańcze zrzuciły bomby na przedmieścia Irunu

PARYŻ. (PAT). — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą: lotnictwo powstańcze bombardowało dziś zrana Irun. 4 samoloty trójmotorowe zrzuciły nad miastem 9 50-kilowych bomb w pobliżu dworca i 3 bomby na pozycje artylerji rządowej na przedmieściu Irunu. Samoloty leciały na znacznej wysokości, poza zasięgiem ognia wojsk rządowych, poczem odleciały w kierunku Burgos. Wojska rządowe poważnie uciążliwy po pozycje w pobliżu Irun, przeprowadzając rozejm strzelecki na przestrzeni 2 kilometrów. Po-

zycie obsadzone są przez dobrze uzbrojonych ludzi i posiadają liczne gniazda karabinów maszynowych. Wojska rządowe posiadają ponadto na tym odcinku mały pociąg pancerny. Wojska powstańcze ustawiły haubice na dachach domów przy drodze, wiodącej do Irunu, wywieszając czerwono-złote sztandary. Na tym odcinku ofensywa powstańców na Irun jest bardzo utrudniona, ponieważ znajdują się przez cały czas w połu ostrzału wojsk rządowych.

O ZAPRZESTANIE GWAŁTÓW.

MADRYT. (PAT). Dziennik „El Socialista“ ogłasza odezwę w której usiłuje skłonić członków stronnictw lewicowych do powstrzymania się od samowolnego wymiaru sprawiedliwości. Odezwą przeciwstawia się wszelkim aktom gwałtu bez względu na cel do którego się zmierza.

KOLUMNY POWSTAŃCÓW W ASTURIJ POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

VALLADOLID. (PAT). — Główna kwatera powstańcza komunikuje, że grupa lotnicza z Burgos bombardowała pozycje wojsk rządowych na przełęczy Guadarrama oraz lotniska Getafe i Quatro Vientos. Szkody są jakoby bardzo znaczne. Kolumny powstańcze w Asturji posuwają się pomyślnie naprzód.

KŁĘSKA WOJSK RZĄDOWYCH POD CORDOBĄ.

BURGOS. (PAT). — Kwatera gen. Franco komunikuje, że wojska rządowe atakujące Cordobę, zostały obrzucone bombami przez samoloty powstańcze i uległy zdziesiątkowaniu.

SAMOLOD POWSTAŃCZY NAD TANGEREM.

TANGER. (PAT). — Od 3 dni zanotowano w Tangerze stały obserwacyjny przelot nad miastem i portem samolotu powstańczego. Komitet kontroli międzynarodowej strefy Tangeru uważa to za naruszenie neutralności.

WERBUNEK DO WOJSK POWSTAŃCZYCH WŚRÓD ARABÓW.

CASABLANCA. (PAT). — Według doniesień z Tetuanu w ostatnich czasach prowadzony jest energiczny werbunek do wojsk powstańczych wśród miejscowych Arabów. Nowozacznici natychmiast są wcielani do pułków nowoformowanych i poddawani specjalnym ćwiczeniom. Według pogłosek w formowaniu są dwie brygady piechoty.

800 LUDZI CODZIENNIE Z MAROKKA NA POMOC POWSTAŃCOM.

CASABLANCA. (PAT). — W przeciągu ostatnich dni powstańcze samoloty transportowe przetrzucają codziennie z Marokka do Hiszpanji po 800 ludzi z wojsk tutejszych. Ładowanie odbywa się częściowo w Algeiriasie, a częściowo w Jerez de la Frontera.

ZACIĄG ŻOŁNIERZY W MAROKKU HISZPAŃSKIM NĄPOTYKA NA TRUDNOŚCI.

TANGER. (PAT). — Według informacji, nadeszłych do strefy międzynarodowej, wśród wojsk tubylczych w Maroku hiszpańskim znajdującym się pod władzą gen. Franco, ujawniają się niepokojące nastroje. Zaciąg nowych żołnierzy staje się trudny, o ile nie niemożliwy. Tubylcy odmawiają kategorycznie udziału w armji gen. Franco.

TRANSPORT BRONI DLA RZĄDU Z MEKSYKU.

NOWY YORK. (PAT). Associated press donosi z Vera Cruz, że parowiec hiszpański „Magalanes“ opuścił port tamtejszy z ładunkiem 35 tys. karabinów i 5 milionów naboju. Ambasador hiszpański w Meksyku doręczył kapitanowi statku instrukcje w zapieczętowanej kopercie, które ma otworzyć dopiero po opuszczeniu meksykańskich wód terytorjalnych.

Zakaz tranzytu z Marokka francuskiego do hiszpańskiego

RABAT. (PAT). Ogłoszony został dekret prezydenta francuskiego Marokka, zabraniający tranzytu, przeladunku i eksportu do Marokka hiszpańskiego, Ceuty i Melilli samochodów, oliwy palnej, benzyny, gazoliny i wszystkich materiałów pędnych oraz palnych.

PONARSKIE TAJEMNICE

TOR NR. 41.

Tajemnice ponarskie zaczynają się już na dworcu w Wilnie. Pociągi podmiejskie do Rudzisk i Zawias, którymi się jeździ do Ponar i do szeregu stacji, przy których są liczne letniska i t. zw. działki, zamieszkałe przez wileńską inteligencję pracującą, odchodzą z toru 41. Znajduje się on za wiaduktem, łączącym ulicę Kolejową z Nowym Światem, stanowiącym niejako granicę naturalną stacji osobowej w Wilnie. Odrósi się wrażenie, że tor ten znajduje się poza granicami stacji i podróż do niego od kasy biletowej trwa przynajmniej 5 minut. Proszę sobie wyobrazić wściekłość pasażera, który przybył na dziesięć minut przed odejściem pociągu, na kupno biletu stracił minut pięć, a pozostałe 5 minut traci na gonitwę po peronie, tunelu, znowu peronie hen za wiadukt, a biegając co tchu widzi niezajęte tory pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty. Gdyby pociąg stał na jednym z nich, można by było nie spiesząc, nie szarpając nerwów wsiąść do wagonu. A teraz można po wyjściu z tunelu widzieć motorówkę i spokojnie spacerujących konduktorów, a w pół drogi między tunelem i pociągiem widzieć ten ostatni ruszający z miejsca i urągający pasażerom, którzy przybyli na dwo rzec na dziesięć minut przed odejściem, a do wagonu wsiąść jednak nie zdążyli.

Dlaczego pociągi do Rudzisk i Zawias zepchnięto na ten, jakby umyślnie w sadystycznych zamiarach stworzony, tor — to jedna z tajemnic ponarskich.

ZBROJNY STRAŻNIK.

Druga tajemnica to uzbrojony strażnik, strzegący przejścia z toru 1-go (głównego peronu) na ten właśnie upośledzony tor 41. Jedynym zadaniem tego człowieka jest stać i nie przepuścić ludzi, spieszących na tor 41. Czasem jakiś nieświadomiony podróżny zdąży sobie drogę, bo idzie do końca głównego peronu, a gdy tu chce uczynić 10 kroków aby dostać się na peron przy torze 41, strażnik go zawraca i skierowuje na drogę okólną przez tunel. Tajemnica zwiększa się jeszcze, gdy taki podróżny widzi przed sobą osoby ubrane po cywilnemu, którym strażnik przeszkód nie stawia. Dlaczego im wolno, a mnie nie? — gubi się w domysłach podróżny. Tor 41 to tajemnica, którą trzeba rozwikłać, chociażby dlatego, że pociągi idące w kierunku Ponar, Rudzisk, Zawias są zawsze przepelnione. Latem — letnicy, w zimie młodzież szkolna, a zawsze — urzędnicy, przкупnie, wieśniacy.

Słyszałem przypadkiem w wagonie rozmowę kolejarzy, którzy w związku z harcami dzikiej lokomotywy uskarżali się na niedostateczną obsługę warsztatów w Wilnie. Mówili, że oszczędności posunęto tak daleko, że brak zwrotniczych i obsługa parowozów musi sama przesłaniać zwrotnice przy manewrowaniu. Mówili, że w warsztatach na noc pozostaje tylko jeden dyżurny ślusarz, który nie może dać rady z nawalem pracy przy lokomotywach ustawicznie potrzebujących naprawy. Mówili, że jakiś maszynista, który zwrócił na to uwagę władz wojskowych, bo taki zaniedbany stan lokomotyw (z konieczności wobec redukcji w

warsztatach reperacje wykonuje się niedbale) wraz z wojną grozi katastrofami, — został przez władze kolejowe wysłany gdzieś na Pole sie, dokąd niesposób zabrać rodziny i „karmi tam wszy“ a rodzina jego w Wilnie będzie kłopot. Nie wiem, ile jest prawdy w tej przygodzie podstępnej rozmowie, ale jeżeli jest w niej prawdy chociaż trochę, to czy nie lepiej zredukować zbrojnego strażnika, pilnującego przejścia z 1 na 41 tor, niż 2 ślusarzy w warsztatach na dyżurze nocnym. A gdyby już strażnik i tor 41 stanowili nierozdzielny całość, to skasować i ten tor ku uciesze setek podróżnych. Naprawdę wystarczy rzucić okiem na stację podczas odejścia pociągu na Rudzisk czy Zawiasy, aby się przekonać, że conajmniej

3-4 tory oprócz 41 są niezajęte i ten fatalny 41 tor można by było bez szkody, jak wyrostek robaczkowy, usunąć.

TRAGICZNE RUINY.

W samych Ponarach tajemnice, jak wiadomo, kryją się w lasach. Niedaleko przystanku w gęstwie leśnej kryją się ślady przestępstwa. Jeżeli ślady te nie wskazują na kolizję z kodeksem karnym, to w każdym razie wskazują na rzecz, która się sprzeciwia rozsądkowi i sumieniu obywatelskiemu.

Chodzi o ruiny liczące lat dwadzieścia parę, ruiny niedokończonego sanatorium. Przed wojną światową założono fundamenty i wyprowadzono pod dach mury sanatorium dla gruźli-

ków. Mury jeszcze stoją, ale się szczybią coraz bardziej od wiatru, deszczów i wyczynów wagi rąjącej młodzieży szkolnej, zostawiającej ślad swego pobytu w postaci licznych napisów. Murów nie przykryto nawet dachem. Za parę lat dziesiątki tysięcy złotych ulegną w nich zupełnemu zniszczeniu. Dlaczego nikt niemi nie zainteresuje się, gdy Wilno posiada dla gruźlików tylko liche baraki na Zwierzyńcu i Antokolu? To tajemnica ponarska. Może wydział Zdrowia w Magistracie albo Urzędzie Wojewódzkim zajmą się jej wyświeśleniem.

Przed paru laty w pobliżu stacji Gudogaj widziałem ruiny elektrowni, zbudowanej przez wojsko niemieckie i rozgrabionej przez miejscową ludność. Elektrownia poruszana wodą zasilała w prąd trzy powiaty. Dziś sterczą tylko ruiny. Tam elektrownia, tu sanatorium. Za wiele ruin, — za mało troski o zdrowie i światło.

OPUSZCZONE MOGIŁY.

Przy szosie Wilno — Troki na górze Ponarskiej wznosi się kaplica i wokół niej cmentarz. Tradycja miejscowa i historia głoszą, że tam pochowani są żołnierze Giełguda poległ w sławnej bitwie 7 czerwca 1831 roku. Naprawdę jednak szukali na kaplicy, w kaplicy, czy na cmentarzu chociażby tablicy pamiątkowej, chociażby napisu. Nigdzie — nie.

Natomiast na cmentarzu znajdujemy zwykły pomnik grobowy oficerowi moskiewskiemu Swiecznikowi poległemu w tejże bitwie. Pomnik wystawił przed wojną światową korpus oficerski garnizonu wileńskiego. Napis głosi, że Swiecznik poległ w bitwie ponarskiej, w której oprócz niego zginęło 364 żołnierzy rosyjskich. Pomnik w kształcie obelisku nie obrażającego uczucia Polaków nie zawiera. Znalazł się jednak jakiś superpatriota, który nagrobek rozwałił. Obelisk zrzucony na lewo, a jego sześcienna podstawa na prawo leżą do dziś i świadczą o ordynarnym barbarzyństwie.

Dlaczego nikt nie zajął się ustawieniem nagrobka, którego rozwalenie nas zawstydza? Dlaczego nie pomyślano o wystawieniu obok wspanialszego dla powstańców? — To nowa tajemnica ponarska.

STARA KARCZMA

Po drugiej stronie szosy, naprzeciw cmentarza stoi oryginalna dawna karczma przydrożna. Dziś to już ciekawy zabytek. Ściany pękają i chylą się. Miejscami podparte są dragami. Może i warto byłoby wziąć ją pod opiekę Urzędu Konserwatorskiego.

POGAŃSKA KLĄTWA POD POSTACIĄ CHRYSZTUSA.

W pół drogi między kaplicą a sanatorium w gąszczu leśnym znajduje się odlew nie mający nic wspólnego z artystyzmem, na postumencie figura Chrystusa. Pod figurą napis opiewa, że przed kilkunastu laty w tym miejscu została zamordowana dziewczyna, morderca nieznan. Rodzina zabójcy, stawiając ten pomnik, wzywa pomsty nieba nie tylko na mordercę lecz i na jego rodzinę. Ten niechrześcijański napis pod figurą Chrystusa to profanacja. Ale tu ma głos ksiądz proboszcz.

WAR.

Spotkanie generałów powstańczych



Wódz armii południowej, gen. Franco, przyjął w swej głównej kwaterze w Burgos wodza oddziałów północnych, gen. Mola. Tłumy ludzi, zebrane na ulicach, zgłaszały obu generałom owację. (Gen. Franco 1, gen. Mola 2).

„Dzień Polski“ w Pittsburgu

PITTSBURG. (Pat.) Obchód „Dnia Polskiego“ w Pittsburgu miał przebieg bardzo podniosły. Uroczystość zgromadziła 50.000 Polaków, licznych przedstawicieli prasy i organizacji amerykańskich. Na masowym zebraniu przemawiał ambasador amerykański w Warszawie, Cudahy, stwierdzając olbrzymią wartość czteromilionowej Polonii amerykańskiej dla kulturalnego rozwoju Stanów Zjedn. oraz wzywając Polaków, aby w życiu swym realizowali słowa, wypowiedziane do niego przez Marszałka Piłsudskiego: „Wierne dziecko nigdy nie opuści swej matki, którą dla niego jest Polska“.

Konsul generalny Rzplitej dr. Ripa odpowiedział ambasadorowi po angielsku, poczem po polsku przemawiał do zgromadzonych tłumów.

Scharakteryzował on postępy, poczynione przez Polonię amerykańską w ostatnim roku i nakreślił dalszy program pracy, wiodącej przez budowę lokalnych central, opartych o radę międzyorganizacyjną, do zupełnej konsolidacji społeczeństwa.

Prezes Rady międzyorganizacyjnej, cenzor Związku Nar. Pol. Świetlik w mowie swej nawoływał do wytrwania w polskości. Stwierdził on olbrzymi postęp w pracy Polonii pittsburgskiej i nakreślił plan przyszłych prac Rady międzyorganizacyjnej.

„Dzień Polski“ w Pittsburgu odbył się z udziałem delegacji polskich z kilkunastu okolicznych miast pod egidą Centrali Organizacji Polskich w Pittsburgu.

dzień w dzień przychodzić i nigdy nie zaznać nudy. Człowiek jest jak urzeczony.

Na nabrzeżach między torami kolejowymi, na których stoją pociągi z towarami, przed składami, przy okrętach tłoczą się zwłaszcza w okresie letnim gromady przyjezdnych turystów z kraju. Taki szczyt ładowy widać się wszędzie i wszystko wprawia go w zachwyt. Obskurnie wyglądający wielki ryżowiec pływający pod flagą brytyjską, który dopiero co przybył z Indji przywoząc 10000 tonn ryżu jest przedmiotem podziwu, jest oglądany jak jakiś okręt z bajki, jak znane cudo z ruszczyckiego obrazu. Szczerczący zęby Malajczyk i czar ny o świecących oczach Hindus — obaj z załogi transportowca — budzą sensację nie mniej szą niż murzyn na ulicach pocziwego Wilna. Wycieczkowicz, bez względu na to, czy będzie nim inteligent, harcerz, student czy podtatusia — łobozność, jest pełen niemożliwego nabożeństwa wobec wszystkiego, co mu się w porcie nasuwa przed oczy.

Dopiero tu, patrząc na pracę polskiego robotnika pomagającego dźwigom ładować polski węgiel na polski statek, który popłynie do Skandynawji i stamtąd zabierze szwedzką rudę i złom żelazny dla polskiego hutnictwa na Górnym Śląsku, widzi się celowość wysiłku włożonego w Gdynię. Gdyby nie było Gdyni, pieniądze zaoszczędzone poszłyby na opłacenie tran-

zytu przez Niemcy. Polska byłaby w gospodarstwie orbicie Niemiec i zaplecem niemieckich portów i kolei.

Rzekomi przyjaciele wskazujący na Czechosłowację jako przykład państwa bez morza a z doskonałą organizacją handlu morskiego nie widzą różnicy położenia geograficznego między naszym południowym sąsiadem a nami. Czechy mają granice dość równomiernie podzielone między sąsiadów, którzy się o tranzyt towarów czeskich wzajemnie licytują, podczas gdy granice Polski stwarzają wyłączny monopol Niemiec, które rzecz prosta, że przy konkurencyjnym eksporcie polskim pokrywały swe straty z rywalizacji na kosztownym pośrednictwie. Czechosłowacja na północy ma do wyboru porty Bałtyku, dziś już i Gdynię, na południu Triest, Fiume, Warne, porty Jugosławji. Ten wolny a nieprzymuszony wybór, powoduje ustępstwa ze strony konkurujących państw i portów, co oczywiście znakomicie wpływa na ustępliwość i niższość opłat tranzytowych. U nas tego wyboru nie było. Cały handel zagraniczny był wprost kontrolowany przez Niemcy.

Port gdyniński, który trzeba odróżniać od miasta Gdyni, jest własnością państwa. Administracja i eksploatacja portu, zarówno jak jego budowa za pośrednictwem franko-polskiego konsorcjum jest w ręku Urzędu Morskiego, władzy II instancji, podległej bezpośrednio Min.

Przemysłu i Handlu. Z pośród państw europejskich, poza Rosją tylko niektóre porty francuskie są urzędami, a jedynym wielkim portem europejskim, będącym urzędem w ścisłym tego słowa znaczeniu jest Gdynia.

Miało to licznych przeciwników, zwłaszcza wśród sfer przemysłowych. Krytyka gospodarki państwowej w porcie nie zawsze słuszna, miała podłoże egoistyczne, była wynikiem krótkowzroczności tych sfer obawiających się konkurencji obcej. Konieczność planowej ingerencji państwa ujawniła się zwłaszcza w dobie rozwoju Gdyni. Zapomniano, że Gdynia może służyć nie tylko polskiej gospodarce, ale że mogą się posługiwać nią kraje sąsiednie, zwiększając tem samem obroty i ruch w porcie. Kiedy przez polskie porty szły tranzyty zboża i drzewa rosyjskiego, przemysł i ziemiaństwo wołało, że zagraża to naszemu eksportowi, bo stwarza konkurencję. To samo krzyżowano o drzewie i cukrze z Czech idącym przez Gdynię, o naftie rumuńskiej, o rudzie szwedzkiej do Czechosłowacji i t. d.

Dostosowanie się do tych pretensyj nieby gospodarstwu polskiemu nie pomogło, bo drzewo czeskie jeśli nie polskimi kolejami do polskiego portu to poszłoby niemieckimi do portów niemieckich lub Triestu, ruda szwedzka do Czech jechałaby przez Szczecin i Odrę. Straciłaby na tem tylko Gdynia, nie wzamian nie

Blaski i cienie Gdyni (II)

W polskim porcie

Port w Gdyni. Nowy port o największym przeładunku na morzu Bałtyckim. 16 i pół kilometra nabrzeży betonowych i falochronów (Stockholm 16,8; Lenigrad 16; Ryga 3,5; Szczecin 24; Kopenhaga 35 km). Najgłębsze baseny z portów Bałtyku. Nowocześnie urząd. magazyny o powierzchni 192000 m. kw. Chłodnia portowa o pojemności 1.200 wagonów, 76 nowoczesnych urządzeń przeładunkowych, port drzewny, port rybacki, 53 linie regularne, 10 stałych połączeń okrętowych i t. d.

Możnaby w ten sposób mnożyć cyfry i przykłady, a jeszcze nie dadzą one laikowi żadnego wyobrażenia, dopóki naocznie nie zobaczy pracy jaka dzień i noc w porcie. Żeby zajrzeć do portu wcale nie potrzeba się zmuszać. Wystarczy raz tu przyjść żeby stale powracać. Coś tu ciągnie i nie daje odejść. Baseny i nabrzeża, dźwigi i składy, praca robotników, „zamorskie“ okręty, kolorowe bandery, ruchliwość śmigłych i krępych holowników służących do sumowania majestatycznych i ciężkich statków — wszystko to ma w sobie właściwości uroczne, rzuca na patrzącego niezmany urok. Można tu

Królewska przejażdżka

Jacht króla angielskiego pruje obecnie szafrowe fale morza Adriatyckiego, odwiedzając malownicze porty postrzępionego romantycznie wybrzeża Dalmacji. Zowie się „Nahdin“. Tajemnicza ta nazwa oznacza podobno po indyjsku szybką strzałę czy coś w tym rodzaju. W każdym razie jest symbolem szybkości. Słusznie zresztą, bo jacht, wiozący tak dostojnego gościa rozwijać musi ileś tam węzłów na godzinę i iść ze średnim wiatrem w zawody.

ZAMIAST CANNES.

Edward VIII miał spędzić wakacje na Riwierze francuskiej. Ścisłe mówiąc w Cannes, gdzie któryś z arystokratów angielskich, szczytujących się mianem osobistego przyjaciela króla przygotował był na przyjęcie ukoronowanej osoby by luksusową willę. Takie czy inne względy przeszkodziły Edwardowi pojechać do Cannes. Luksusy willi musiały być zastąpione przez luksusy jachtu. Słońce i szafir wód pozostały mniej więcej te same, bo trudno zaiste doszukać się istotniejszej różnicy między cudownością położenia i klimatu Lazurowego Brzegu a wybrzeża Dalmacji. Poza to „Yachting“ bardziej bodaj odpowiada władcy żeglarskiego narodu i króla tradycyjnej „władczyni morza“, aniżeli wilegiatura lądowa. Zwłaszcza, że król-ojciec był tak wielkim morza miłośnikiem.

PLYWAĆ I NIE UMIERAĆ.

Piszą cudem o nadzwyczajnym komforcie i zbytku królewskiego jachtu. Może nie jest ten jacht tak kosztownie urządzony jak kąpielce od złota jachty poniekąd amerykańskich miliardów. Jest jednak z pewnością urządzony z niepospolitym smakiem i pod tym względem tak właśnie góruje nad pływającymi pałacami buisnessmenów z oceanu, jak rzymska willa Petroniusza górowała nad przechogatym „Domus aurea“ Nerona. Smak, rasa, stara kultura podały sobie ręce, by z jachtu demokratyzmego w zasadzie króla—sportsmena wyczarować niewielkim stosunkowo sumptem istne cacko. Żyć i nie umierać — powiadamy gdy nam jest extra-dobrze. Pływać i nie umierać — powie ten z nielicznych, bardzo nielicznych śmiertelników, kto dostąpi zaszczytu przejażdżki na królewskim jachcie „Nahdin“.

Czy warto opisywać wykładane marmurem i boazerją kajuty, srebrne krany łazienek, tłumiące krok puszyste dywany, dyskretne światło mlecznych lamp, tłoczone złotem safianowe grzbiety książek, rżnięte kryształ nakryć, śnieżną biel holenderskich obrusów? Czy warto rozchodzić się nad zbytkownym złoconiem pływającej klatki, jakim naród angielski dyskretnie stara się osłodzić wyzercupujący bądź co bądź, najeżony obowiązkami, etykietą, ceremoniałem, no i w pewnym stopniu niebezpieczeństwami (niedawny incydent londyński) żywot swego sympatycznego władcy?

NIEPOPRAWNI DZIENNIKARZE.

Dziennikarzy wszystkich krajów łączy jedna wielka zaleta czy — jak chcą niektórzy — wada: ciekawość, wścibstwo, wszedobylstwo. Nie uniknął ataku dziennikarskiego i Edward. Gdy tylko królewski jacht zawija do któregoś z adriatyckich portów, natychmiast następuje run dziennikarzy angielskich, jugosłowiańskich, włoskich i jakich tam jeszcze. Oczywiście do statku się ich nie dopuszcza. Palanga flegmatycznych, muskularnych marynarzy dobrze strzeże swego monarchę i jego gości przed inwazją ciekawej naszej braci. Dziennikarze muszą się zadowalać fotografowaniem jachtu z brzegu lub motorówki, wyciąganiem milczących cerberów na słowa, ploteczki. Rzadko, bardzo rzadko trafi się okazja, że król wyjdzie na brzeg, by się z kimś spotkać, pospacerować czy coś kupić. Jakże trzaskają wtedy aparaty fotograficzne, jakże latają ołówki w notesach lub paice na remingtonach czy Underwoodach! Zdać się jednak, że nie znalazł się dotąd — a zapewne

i nie znajdzie! — szczęśliwie, któremuby król udzielił wywiadu. Trzeba więc to nadrobić zewnętrznymi spostrzeżeniami no i fantazją, znaną fantazją dziennikarską, której już tyle kaczek świat ma do zawdzięczenia. Trudno. Mundus vult decipi, ergo...

SZLACHETNA ROZRYWKĄ.

Niemal chyba szlachetniejszej rozrywki od pływania po wodach dalekich, zawiąania do portów dotychczas nieznanych, rozkoszowania się pełnią swobody, słońca, wody i wiatrów. Żeglarz—samotnik Allain Gerbault przemierza w ciągu lat pogoni za słońcem oceanu na wiatle lupince. Wilhelm II-gi spędza poprzedzające wybuch wojny światowej tygodnie na cichych wodach fiordów, w których przegląda się niewielkie niebo Północy. Śnieżne żagle „Britanii“

zmarłego króla Jerzego widywano niemal co roku przy skalistych brzegach Szkocji lub na wysokości romantycznej groty Fingala. Szlachetna rozrywka i wspaniały królewski sport.

Ciekawe, ilu bogatych snobów ruszyło na własnych lub pożyczonych jachtach w ślady króla-dżentelmena, który przecież oddawna, jeszcze jako książę Walji uchodził w swej ojczyźnie, a raczej w całym anglosaskim świecie za wyrocznie mody i dobrego tonu. Zapewne piękne porty i zatoczki Jugostawji ujrzą w bieżącym sezonie niejedno z pływających cacek, zwłaszcza, że wyspy Balearskie i wogóle zachodnia część morza Śródziemnego leżą z bliskim hiszpańskiej mordowni, zaś część wschodnia zbyt pachnie wypadkami palestyńskimi. Nie przeto dziwnego, iż błękitny Adriatyk cieszy się w tym roku zasłużonym powodzeniem. NEW.

Szef rządu włoskiego na żniwiarce



Jak co roku Mussolini podczas żniw tegorocznych na osuszonych błotach pontyjskich pracował w Pontynji w ciągu godziny na żniwiarce.

Jak się ptaszki wywdzięczyły za ochronę i opiekę w parkach warszawskich

Stacja Ochrony Roślin T. O. W. w Warszawie wydelegowała swoich pracowników, celem wyjaśnienia stanu zdrowotnego niektórych plantacji miejskich.

Podczas lustracji terenów delegacji Stacji sprawdzili również celowość i wyniki akcji ochrony ptaków owadożerczych, prowadzonej przez Wydział Ogrodniczy Zarządu Miasta na terenie 56-ciu ha zadrzewień parku miejskiego im. Paderewskiego, przeprowadzając w tym celu kontrolę sztucznych gniazd i innych urządzeń, zainstalowanych na terenie parku. W wyniku powyższego stwierdzony został wysoki procent sztucznych gniazd zajętych przez ptaki pożyte

czne, a przedewszystkiem przez szpaka, mucholówkę, kretogłowa oraz sikory rozmaitych gatunków.

Przeprowadzona jednocześnie lustracja zadrzewień wykazała znaczną poprawę w roku bieżącym stanu zdrowotnego plantacji. Pomyślny ten objaw przypisują delegacji Stacji Ochrony Roślin przedewszystkiem osiedleniu się i zagnieżdżeniu tak znacznej ilości ptaków owadożerczych, które, przebywając stale w parku, prowadzą swoją zbawienną pracę masowego łepienia szkodników.

Zagnieżdżenie się tych ptaków w parku,

„Hiszpan“

Wiadomo, że wszędzie teraz mowa o Hiszpanii. Kto zwycięży? Front ludowy czy powstańcy. Toczą się spory. Zarówno rząd jak i powstańcy mają tutaj w Wilnie swoich wrogów i sympatyków. Ba! Do redakcji zgłaszało się nawet kilku panów i informowało się o możliwościach wyjazdu do Hiszpanii. Byli to zwolennicy frontu ludowego. Chcieli mianowicie dowiedzieć się czy poseł hiszpański w Warszawie po został lojalny w stosunku do rządu madryckiego czy też „przerzucił“ się na stronę nacjonalistów.

— Jesteśmy artylerzystami i nasza pomoc przyda się oświadczył jeden z „kondotjerów“ wileńskich o czarnej czuprynie i połyskujących złotem zębach. My pokazemy tym maurom z Marokka. Dziwnym trafem okoliczności tego dnia spotkałem dwóch byłych kawalerzystów, którzy również marzyli o wyjeździe do Hiszpanii, lecz z pomocą powstańcom.

Jednym słowem Hiszpanja jest w modzie pociąga fantazję ludzką i budzi awanturnicze nadzieje i chęci.

Cóż w tem dziwnego, że w barze przy ulicy Obozowej wynikła wczoraj pomiędzy kilku biesiadnikami zażarta kłótnia na temat kto zwycięży: rząd madrycki czy generał Franco.

Spór ożywił się z chwili na chwilę. Jeden z biesiadników Stanisław Obrocki (ul. Zbożowa 11) z zawodu robotnik brukarski wszystkie swoje sympatie poświęcał rządowi, dwóch innych stało za powstańcami. Nagle Obrocki oburzony na zwolenników maurów, zerwał się na równe nogi i podniósł triumfalnie próżną flaszkę od monopolówki zaryczał z całej gardzieli:

— Niech żyje Hiszpanja! Niech żyje front ludowy!

Ledwo krzyknął, a już jeden z gorących zwolenników powstańców zatopił ostrze noża w jego ramię.

Krzyk, hałas, policja.

Rannego, który krzyczał na cały głos, że jest Hiszpanem odstawiono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Podczas opatrunku nie siedział spokojnie na krześle, lecz z ust jego raz po raz padał entuzjastyczny na pijano okrzyk „Niech żyje Hiszpanja“!

„Hiszpana“ po opatrunku skierowano do szpitala. (c)

zyskalby ani polski przemysł ani polski eksport. Tymczasem rozszerzanie zaplecza gospodarczego portu zwiększa jego obroty i ruch.

Już dziś tranzyt państw sąsiednich przez Gdynię zajmuje znaczną pozycję. Portowe urządzenie techniczne, sprawność i szybkość przeładunku jest czynnikiem ściągającym obcego klienta.

Wiedziałem jak ładowano na szwedzki statek sól potasową. Olbrzymi dźwig podnosił wielką żelazną skrzynię wypełnioną sypkim jak piasek ładunkiem, przenosił nad głowami robotników, nad burtę okrętu i powoli opuszczał ją, wysypywał towar na dno transportowca. Pusta skrzynia w drodze powrotnej kołysząc się i tańcząc na stalowej linie dźwigaru, adrezała o burtę statku wywołując straszliwy huk i piekielny hałas. Kapitan statku, jak się okazało jego właściciel, z zafrasowaniem spoglądał jak od każdego uderzenia ciężkiej skrzyni drżał niemal cały kadłub parowca. Zasadniczo nie nie obchodzi maklera portowego, jeżeli statek nie jest przystosowany do nowoczesnych urządzeń technicznych przy przeładunku. Ale byłoby to stanowisko biurokratyczne. Stanowisko rzeczowe i handlowe będzie miało za podstawę unikanie wszystkiego co mogło zrazić armatora-właściciela obcego statku.

Nieprzyjemnie też było kierownikowi przeładunku.

— Malik, a nie umiecie tam czego zmagistrować? — słyszę jego pytanie. Malik, krępy robotnik, starszy już człowiek o grubej twarzy jest aussetzerem, czyli kiwaczem. Robota jego polega na tem, że stojąc na dole u podnóża dźwigu uważa jak idzie ładunek i ręką kiwa maszyniście czy ramię dźwigowe trzeba podciągnąć, przesunąć i w ten sposób reguluje ładowanie. Malik zrozumiał, że trzeba coś zarządzić. Zakończono więc otwór komory grubymi deskami i tak „zmagistrowali“, że dalsze ładowanie odbywało się już bez żadnych wstrząsów.

Stary Szwed rozjaśnił pokrytą zarostem twarz uśmiechem zadowolenia.

— Ja, jetzt etwas besser ist.

To małe w gruncie rzeczy ułatwienie przez polskich robotników zrobione dobrowolnie, musiało staremu wiele powiedzieć. Myślę, że nie będzie wielką przesadą, jeśli uznamy, że ten obrazek ma w sobie nie mniej walorów propagandowych, niż niejedno „reprezentacyjny“ wyjazd zagranicę.

Właściwy port w Gdyni posiada już wykończone i używane 3 baseny zewnętrzne utworzone przez sypanie mola w otwartym morzu i 2 wewnętrzne wybagrowane w głębi ładu, prócz tego kilka rezerwowych basenów wchodzących głęboko w ład.

Nową linją kolejową Śląsk — Gdynia idą

setki pociągów z węglem. Płynie stąd potem do państw bałtyckich i skandynawskich i południowo-europejskich. Przy nabrzeżach moło węglowe i południowego stoją obce i polskie statki. Olbrzymie dźwigary niezmordowanie wciąż wyciągają i opuszczają swoje ramiona, słysząc ich przeciągi, jęklivy ni to śpiew ni to grzyt, słysząc huk sypanego węgla, nawoływania ludzi.

Węgiel kamienny i bunkrowy, drobny i miałki, koks, ze Śląska, z Dąbrowy Górniczej idzie setkami tysięcy tonn wywożony dzień w dzień dziesiątkami statków handlowych. Przepływa im bandera szwedzka, potem duńska, norweska, włoska, grecka, krajów bałtyckich.

Na molach basenu węglowego królują potężne koncerny węglowe. Miliony tonn rocznie przeładowuje się z podjeżdżających pociągów na statki. Miliony złotych płyną do kas niekoniecznie polskich baronów węglowych ze Śląska. Ilu robotników polskich w porcie ma z tego przeładunku chleba?..

Na szwedzkim nabrzeżu zainstalowano specjalne urządzenie taśmowe dla ładowania węgla. Gdy w r. 1926 zawitał do Gdyni „Kentucky“ i zabrał spowrotem ładunek węgla pracowało przy tem 100 robotników. Ale wtedy nie było jeszcze Gdyni. Dziś technika obsługi mechanicznej poszła tak daleko, że na załadowanie 15000 tonn węgla w ciągu doby wystarczy 6 ludzi. Pra

ca specjalnej instalacji taśmowej wciągającej węgiel na statek systemem transmisyjnym kosztuje 300 złotych na godzinę i teoretycznie może przeładować w tym czasie 600 tonn. Praca w porcie jednego robotnika opłacana jest nie więcej ponad jeden złoty za godzinę. Gdy wmontowano wspomniane urządzenie i wywrotnicę taśmową, która podnosi w powietrze cały wagon jak szufelkę i sypie węgiel wprost z wagonu do komory statku, kilkuset robotników stracił zarobek.

Technika znacznie przyspieszyła absolutną sprawność i szybkość pracy w porcie, ale stworzyła dla robotnika portowego niezwykle ostrą konkurencję, która z nieubłaganą konsekwencją spada na barki tysięcy pozbawionych pracy ludzi.

Ta mechanizacja jest wszędzie. Na nabrzeżu indyjskim przylegającym do basenu Piłsudskiego znajduje się największe przedsiębiorstwo przemysłowe — łuszcarnia ryżu. Zajmuje 8600 m. kw. powierzchni. Przerabia rocznie około 100 tys. tonn ryżu, którym się potem objadają kraje skandynawskie i bałtyckie, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Niemcy, Anglia. Sama fabryka stanowi wielki znany nam dobrze z ilustracji 6 piętrowy budynek w białoczerwone pasy. Tę olbrzymią fabrykę obsługuje 5 (pięciu) robotników!

Ziarno ryżu przez 25 minut wędruje przez

Wieści z Nadbałtyki

Z życia gospodarczego Łotwy

(Polityka sztywnych cen)

Łotwa, podobnie jak i inne państwa bałtyckie (Litwa i Estonia) jest krajem rolniczym. Go spodarka rolą jest głównym źródłem dochodu ludności.

W pierwszych latach po wojnie światowej Łotwa, naskutek wyniszczenia, musiała sprowdzać z zagranicy nie tylko, wyroby przemysłowe, ale nawet i rolnicze: zboże, cukier oraz mięso.

Stan ten był spowodowany zbyt niską urodzajnością gleby, uprawianej zbyt prymitywnie z powodu braku w dostatecznej ilości inwentarza żywego (koni) oraz narzędzi rolniczych. Porównawszy od r. 1929 w Łotwie zrobiono duży postęp i obecnie urodzajność zbóż innych kultur, prześcignęła kraje sąsiednie.

Łotwa dotychczas jeszcze ma stosunkowo mało koni, które sprowadza przeważnie z Litwy, oraz trzody chlewnej.

Hodowla trzody chlewnej i nadal nie posiada naturalnych warunków rozwoju z powodu zbyt wysokich cen na zboże.

Bydła rogatego posiada Łotwa trochę mniej niż Litwa (około 1.200 tys.) natomiast ma znaczenie więcej niż Litwa krów dojnych, dlatego też mleczarstwo w kraju tym jest rozwinięte w większym stopniu, niż w innych państwach bałtyckich.

Na wysokim poziomie stoi również ogrodnictwo i sadownictwo. W dziedzinie leśnictwa Łotwa zajmuje wśród państw sąsiednich czołowe miejsce. Będąc jeszcze przed wojną ośrodkiem handlu leśnym rosyjskim (Ryga — jako główny port eksportu leśnego rosyjskiego), potrafiła Łotwa w bardzo szybkim tempie na nowo rozwinąć i rozszerzyć uprawę i handel leśnym.

W pierwszych latach niepodległości, naskutek wysokich cen, właśnie z leśnictwa osiągnęto największy dochód. Począwszy od r. 1927 — roku kolosalnego spadku cen na leśność — coraz większe znaczenie w Łotwie zaczęło przybierać mleczarstwo. Jak wielkie znaczenie odgrywa mleczarstwo w gospodarce rolnej Łotwy, świadczą chociażby to, że stanowi ono 30 proc. wszystkich dochodów rolników.

Na rynkach zagranicznych szczególnie w Anglii za masło łotewskie uzyskuje się znacznie wyższą cenę, niż za masło polskie, litewskie lub estońskie. Około 30 proc. całej produkcji masła Łotwa eksportuje zagranicę. W r. ub. Łotwa eksportowała 13,61 milj. kilogramów masła, z czego 61 proc. przypada na rynek angielski, 25 proc. do Niemiec. Za wywiezione zagranicę masło uzyskano 13,6 milj. latów (co wynosi 18,4 milj. zł.).

Mleczarstwo w Łotwie rozwija się na zasadach spółdzielczych. Do r. 1926 było jeszcze czynnych około 100-tu mleczarni prywatnych, do których dostarczano 19 proc. całej produkcji mleka kraju, w 1932 roku pozostało tylko 42 mleczarnie prywatne, do których dostarczano zaledwie 6 proc. całej produkcji mleka.

Obecnie większość mleczarni należy do centralnej organizacji spółdzielczej t. zw. „Latvijas piensaimniecības Centrālā Savienība”, która równocześnie jest największym eksporterem masła.

Najwięcej spółdzielni mleczarskich było w r. 1927 (465), następnie ilość ich stale malała naskutek przeprowadzania coraz w większym stopniu racjonalizacji. Wjdeme i Zemgale.

Do podniesienia gospodarki mlecznej przyczynia się w znacznym stopniu również stowarzyszenia hodowli bydła jak „Latvijas Lopkopības Centrālā Savienība”, oraz „Latvijas Lauksaimniecības Centrālā Biedrība”, które utrzymują punkty kontroli bydła.

Dla podniesienia gospodarki rolnej w Łotwie

wszystkie piętra fabryki, dostaje się kolejno do 16 różnych maszyn i wreszcie przez wylot końcowy elewatora trafia do worka — i tu jeszcze bez udziału rąk ludzkich.

Chodzę po porcie, zaglądam nawet tam gdzie „nie wolno” przysłuchuję się rozmowom, przyglądam się pracy robotnika. Czyta się o sto o korzyściach rozwoju Gdyni dla gospodarki narodowej. Czy wystarczy ten ogólnik i co się w nim kryje? Czy pojęcie „gospodarka narodowa” nie musi obejmować sobą także stosunek jej do ludzi fizycznej pracy i odwrotnie. Trzeba długo chodzić po porcie, widzieć jak robotnik portowy na 8 godzin pracy ma 20 minut na zjedzenie śniadania.

Myśli turysty wypłynione „inteligentkami” tęsknotami — snują się chaotycznie a wśród nich z siłą obsesji, z uporem nawraca jedna i świdruje nieznosnie: Kto zbiera rentę, kto obcina kupony od akcyj wielkiego gdyńskiego przedsiębiorstwa portowego, komu się ono przedewszystkiem opłaca?

Polski przemysł hutniczy i górniczy i polski handel?

Ale polski przemysł i handel to jest poza towarami wielokroć sto tysięcy polskiego proletariatu i kilkudziesięciu czy kilkuset panów — w małym procencie polskiego pochodzenia — dzierżących dyspozycję w swem ręku i kapitały w swoich (= zagranicznych i dobrze zaasekrowanych) bankach.

Idą prze Gdynię w daleki świat smakowite szynki i bekony, cukier co krzepi zagranicę po cenach dumpingowych, słodka melasa, sól z Wieliczki, poznafskie i mazurskie ziemniaki, drzewo z lasów białowieskich, nawozy sztuczne,

zasadnicze znaczenie miało, wprowadzenie t. zw. sztywnych cen.

Mianowicie, państwo „warantuje rolnikom — producentom — uzyskanie za wyprodukowane przez nich produkty pewnej ceny. Gdyby ceny te na rynku okazały się niższe od zagwarantowanych, państwo dopłaca różnicę.

Zabezpieczenie dość wysokich cen na produkty rolne pobudziło rolników łotewskich do coraz intensywniejszej uprawy roli i zwiększenia produkcji. A więc, dzięki tym metodom rządu łotewskiego, usunęło stan niepewności wśród rolników co do przyszłych cen na produkty rolne, co u nas skłania rolników do ograniczania produkcji, oraz zaniechania intensyfikacji uprawy roli.

S. T.

LITWA

— ŻYDÓW LITEWSKICH NIE WPUSZCZA JĄ DO BIRO-BIDŻANU. Kilkuset Żydów litewskich wyjechało do Biro-Bidżanu i tam zamierzają osiedlić się. Rząd sowiecki miał przysłać do Litwy swego komisarza, który przeprowadziłby selekcję emigrantów. Ostatnio jednak, jako munikowano litewskim Żydom, że przez dłuższy czas rząd sowiecki nie będzie wpuszczał emigrantów żydowskich z zagranicy, gdyż w pierwszym musi osiedlić w Biro-Bidżanie Żydów zamieszkałych w ZSRR.

— KONFERENCJA KIEROWNIKÓW RADJO STACJI PAŃSTW BAŁTYCKICH. Obchód dziesięciolecia radiostacji kowieńskiej odbędzie się 18—20 września. W tym samym czasie odbędzie się w Kownie konferencja kierowników radiostacji państw bałtyckich. Jednocześnie zostanie uroczystie uruchomiona stacja nadawcza w Kłajpedzie.

— KON WYPIERA SAMOCHODY. Jak donosi „Dzień Polski” w Kownie przed paru laty zda wało się, że automobile na Litwie wypchną zupełnie z użycia furmanki, jako środek lokomocji. Obecnie jednak towary na prowincję przewozi się kołami, ponieważ kosztuje to znacznie taniej. Nawet leśnicy przewożą swoje meble kołami. Właściciele aut ciężarowych wycofują swoje samochody ciężarowe z obrotu, nie mogąc konkurować z woźnicami.

ŁOTWA

— ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO NA ŁOTWIE. Młodzież polska na Łotwie zorganizowała i coraz bardziej skonsolidowana pracuje co raz lepiej w swych organizacjach z pełną świadomością, że zachowaniem swem wystawia światu nie tylko sobie, ale przede wszystkim na rodowi, do którego przynależy.

Obecnie organizacje młodej Polonii łotewskiej urządziły wielką imprezę sportową — II-łe Święto Sportu Polskiego na Łotwie, które się odbyło w dniach 22 i 23 sierpnia w Rezekne.

Święto Sportu Polskiego było Świętem nie tylko młodzieży ale i całej Polonii łotewskiej, która bierze żywy udział w pracach młodzieży.

— OBCY OBYWATELE NIE MUSZĄ PŁOĆ ZA NAUCZANIE DZIECI W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH. Gabinet Ministrów (Qatibbas Vestnesia nr. 176 r. 1936) skreślił w punkcie 13 o oświeceniu publicznym ustęp o tem, że obcy obywatele płać za nauczanie dzieci w szkołach podstawowych. Zatem dzieci obywateli polskich mogą bezpłatnie uczyć się w szkołach podstawowych.

rudę, metale, sandomierska pszenica i inne zboża, łódzkie tkaniny, borysławska nafta, śląski dąbrowiecki węgiel, lokomotywy dla francuskich kolonij, idzie wszelaki dorobek rąk robotnika polskiego. W roku zeszłym za to wszystko wpłynęło do odpowiednich kas 270 milionów złotych. I w zamian płyną do kraju bawełna i wełna dla fabryk łódzkich i bielskiego przemysłu, brazylijska kawa, kakao i herbata z angielskich kolonij i Holandji, owoce ze słonecznych plantacji Italji i Hiszpanji, musujące wina z pół francuskiej Szampanji, przetwory chemiczne, kaukucz, ryż z Indji brytyjskich. Kosztowało to w roku ubiegłym około 400 milionów.

Talki obrót wykazuje port gdyński w dziesiątym roku swego istnienia.

W związku z tem nie będzie może obojętne i pozbawione wszelkiego znaczenia spróbować dojrzeć ile na tem pośrednictwie w fluktuacji setek milionów złotych przepływających przez Gdynię, zarabia polski robotnik i w jakich warunkach. Wystarczy temu na nowy odcinek. Lojalnie jednak uprzedzam, że nie będzie to artykuł dla snobów, patrzących na Gdynię z tarasu „Morskiego Oka” lub „Polskiej Riwieri” i którym wiele rzeczy zagłusza jazz Golda i Petersburskiego.

EUGENJUSZ GULCZYŃSKI.

SPRÓSTOWANIE. W pierwszym feljetonie o Gdyni (w Nr. 229) wkraść się błąd korektorski w zdaniu: „Są tu na stałe Wielkopole, Małopole, Królewicy, Wilnianie... ale niema jeszcze Gdańszczan”. — powinno być — „nie ma jeszcze Gdynian”, co ma oczywiście całkiem innych sens.

Kpt. Burzyński ranny w wypadku samochodowym

Na rogu ulicy Uniwersyteckiej i Wawelskiej w Warszawie nastąpiło dziś katastrofalne zdarzenie się dwóch samochodów.

Ulicą Wawelską od strony lotniska na Okęciu jechał samochód, prowadzony przez słynnego lotnika balonowego kapitana Burzyńskiego, któremu towarzyszył słynny lotnik kpt. Karpiński. Na rogu ulicy Wawelskiej i Uniwersyteckiej nagle z za domu wyjechała taksówka, prowadzona przez kierowcę Franciszka Michałowskiego. Burzyński gwałtownie zahamował, jednak nie zdołał uniknąć zderzenia w wyniku którego doznał złuszczenia klatki piersiowej o kierownicę oraz został ranny w czoło i kolanem. Kapitan Karpiński uderzywszy o deskę rozdzielczą doznał złuszczenia prawego kolana. Kierowca taksówki Michałowski doznał również obrażeń. Wszystkich trzech odwieziono do szpitala. Życiu kpt. Burzyńskiego i kpt. Karpińskiego niebezpieczeństwo nie zagraża. Jednak sławny lotnik balonowy nie będzie mógł prawdopodobnie wziąć udziału w zawodach balonowych o puchar Gordon Beneta, które odbędą się w dniu 31 bm.

Proces o zwrot kościołowi 83 obiektów ziemskich i kamienic na Wileńszczyźnie i Wołyniu

Sąd Najwyższy przystąpił do rozpatrywania sporu na tle przywłaszczenia dóbr duchownych Kościoła katolickiego przez cerkiew prawosławną w okresie niewoli. Od szeregu lat toczą się procesy o zwrot Kościołowi katolickiemu 83 większych obiektów ziemskich i kamienic, zagarniętych na obszarze Wołynia i Wileńszczyzny.

Wzdłuż i wszerz Polski

Konkurs na afisz propagandowy Krakowa.

Polski Związek Turystyczny przy poparciu Zarządu Miejskiego w Krakowie rozpiął konkurs na projekt afisza propagującego Kraków, przeznaczonego wyłącznie na zagranicę.

Treść afisza powinna obejmować najbardziej charakterystyczne cechy Krakowa, któreby malarsko ilustrowały wyraz i charakter miasta i działały zachęcająco na turystów z zagranicy do zwiedzania Krakowa, jego zabytków i pamiątek. Należy więc w treści uwzględnić albo historję Krakowa, albo zabytki i architekturę, względnie legendę Krakowa.

Wyznaczono 3 nagrody: I — 700, II — 400 i III — 200 zł.

Informację udziela Polski Związek Turystyczny w Krakowie, ul. Lubicz 2/4.

Sensacyjne przestępstwo dewizowe w Katowicach.

W dniu 20 lipca został aresztowany w Katowicach obywatel angielski Anthony Daniels, z pochodzenia Kanadyjczyk, nauczyciel języka angielskiego, zam. w Katowicach. Aresztowanie Daniela nastąpiło naskutek stwierdzenia, że dopuścił się przestępstwa dewizowego, a mianowicie usiłował na podstawie sfałszowanego zezwolenia dewizowego wywieźć z Polski 3500 funtów szterlingów, to zn. około 96.000 złotych. Daniels został osadzony w więzieniu katowickim, a przesłuchany przez sędziego śledczego — obciążył wiele osób ze swego najbliższego otoczenia, twierdząc, że pomagały mu w tem przestępstwie.

Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach został aresztowany także i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach adwokat katowicki dr. Salomon Markowicz (ul. 3 Maja), który pozostaje pod zarzutem udzielenia Danielowi pomocy przy popełnianiu przestępstwa dewizowego. Dalsze szczegóły tej sprawy są narazie trzymane w tajemnicy ze względu na śledztwo.

Zdradzony mąż mści się.

O okropnej zemście zdradzonego męża donoszą z Wólki, pow. kozienickiego.

W noc na Stanisława Szymańskiego, śpiącego w stodole, napadło trzech mężczyzn, którzy zmasakrowali go w straszny sposób, a potem zakneblowali usta watą i wyprowadzili za stodołę, gdzie odbył się dziwny sąd. Prerażony Szymański wysłuchał strasznego oskarżenia o uwiedzenie żony niejakiego Stefana Jezuitę, za co skazany został na karę śmierci, przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano natychmiast, bo postawionego pod stołami Szymańskiego, wszyscy trzej zasypali gradem kul.

Podziurawiony jak rzeszota, zdążył przed śmiercią wyrzucić nazwisko strasznego sędziego — mściwca, poczem wydał ostatnie technienie.

Bojkot Żydów na targu w Pułtusk.

W Pułtusku koło Warszawy podczas piątkowego targu doszło do licznych zażęć między chłopami a handlarzami żydowskimi.

Chłopi ustawili pikietę, uniemożliwiając handel warzywami i nabiałem przyjezdnym kupcom Żydom.

Delegacja żydowskich kupców udała się z interwencją do starosty i komendy P. P.

PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN”

Kogutek
 ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.
 ŻĄDAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW EN FADR Z „KOGUTKIEM”
 PATRZĄCIE **JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ**
 GDYŻ SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA.
 ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” Z KOGUTKIEM
SA TYLKO JEDNE
 (ZAWIĘSZE Z RYSUNKIEM KOGUTKA)
 PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” SA TEŻ I W TABLETKACH.

Teatr Muzyczny LUTNIA

W piątek 28 sierpnia b. r.

WRAŻENIA Z OLIMPIJADY

wygości red. Jarosław Nieciecki

Ceny propagandowe, Początek o 7 ej

Sprawa adw. Hofmokl-Ostrowskiego.

Na żądanie urzędu prokuratorskiego w Sosnowcu adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski przesłał do tegoż urzędu 1000 zł. jako kaucję i w dniu 25 bm. stanął przed sądem sownoswieckim, jako oskarżony o obrazę sądu w depeszy, w której zapowiedział apelację od wyroku, skazującego Grzeszolskiego na karę śmierci.

Będzie to już trzecia sprawa sądowna znanego adwokata. W charakterze obrońców oskarżonego wystąpi cała palestra sosnowiecka w ilości kilkudziesięciu osób.

Inż. Doboszyński kontynuuje głodówkę.

Na poniedziałek, 24 bm. wyznaczona została rozprawa przeciwko inż. Doboszyńskiemu w Sądzie Grodzkim w Skawinie o obrazę komendanta posterunku w Skawinie.

Ponieważ władze sądowe sprzeciwiły się przewiezieniu inż. Doboszyńskiego na rozprawę do Skawiny, przeto inż. Doboszyński został przesłuchany w tej sprawie w piątek w więzieniu przed sędzią Sośnickiego, w obecności obrońcy dr. Pozowskiego.

Do piątku włącznie obrońcy inż. Doboszyńskiego nie otrzymali oficjalnej odpowiedzi na telegram, skierowany do Min. Sprawiedliwości z prośbą o zezwolenie na widzenie się inż. Doboszyńskiego z ciężko chorą matką.

Inż. Doboszyński głodówki nie przerwał.

Z teatrów stołecznych.

Stefan Jaracz rozpoczął już w stolicy przygotowania do otwarcia nowego sezonu w teatrze Ateneum. Będzie to siódmy z rzędu sezon teatru Jaracza, teatru niezależnego, mającego jedynie ambicje artystyczne na względzie, ale też zmagającego się bez żadnej pomocy z zewnątrz z trudnościami kryzysowego okresu.

Na tle gospodarki w Operze stołecznej w ub. sezonie teatralnym wynikła nowa seria za targów wskutek niedotrzymania kontraktów z artystami. Szereg artystów Opery wysuwa pretensje w stosunku do dawnej dyrekcji z tytułu zawartych umów. Z żądaniem wypłaty odszkodowania w wysokości 2400 zł. wystąpiła artystka Lucyna Szczepańska. Spór ten oprzeć się ma o Sąd Pracy.

Karne ośrodki pracy

Ministerstwo sprawiedliwości w roku bieżącym tytułem próby założyło szereg ruchomych karnych ośrodków pracy dla więźniów, skazanych za cięższe przestępstwa na kary do 1 roku pozbawienia wolności.

W roku bieżącym założono pięć tego rodzaju ośrodków, z których każdy, zależny jest administracyjnie i gospodarczo od najbliższego więzienia. Są to: ośrodek nr. 1 w Czarnym Młynie, zależny od więzienia w Wejherowie; ośrodek nr. 2 w Kępie Nadbrzeskiej i ośrodek nr. 3 w Bielinach w Puszczy Kampinowskiej, zależne obydwie od więzienia mokotowskiego w Warszawie; ośrodek nr. 4 w Puławach, zależny od więzienia w Lublinie i ośrodek nr. 5 w Dąbiu nad Nerem, zależny od więzienia w Łodzi.

Za wschodnią granicą

— TROCKIŚCI. W związku z procesem morskim w dalszym ciągu trwa nagonka na trockistów. W prasie sowieckiej roi się od wykrytych trockistów. Trockistów wykryto w redakcji dziennika „Zwiazda“, organu Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Białorusi Radzieckiej, w redakcji dziennika „Raboczi“, w aparacie Białoruskiego Wydawnictwa Państwowego i innych wydawnictwach.

Miński korespondent „Izwestij“ Mieżewicz miał się okazać nacjonalistą, utrzymującym sto sunki z trockistami.

Również redakcja dziennika „Bakinskij Raboczi“ wypadła z łaski, bo nie walczyła jak się należy z knowaniami trockistów. Ile w tem wszystkim jest prawdy i ile osób załatwia tu swe porachunki osobiste pod płaszczykiem walki z trockizmem — to inna sprawa.

— NIEURODZAJ W SOWIETACH. Tegoroczne zbiory zbóż w ZSRR, zapowiadają się niepo myślnie. Mrozy w okresie wiosennym, a następnie susza oraz gwałtowne burze gradowe wyrządziły w polach poważne spustoszenia. Jedy nie na Północnym Kaukazie zbiory będą powy żej normy. Zbiory pasz są również mierne, to też należy spodziewać się braku paszy w okre sie zimowym.

TEATR LETNI

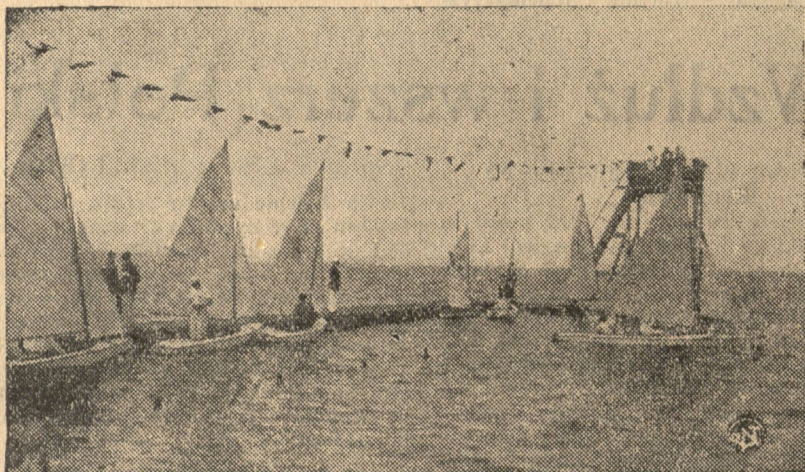
Dziś o godz. 8.15 w.

NAUCZYCIELKA

Ceny niższe

KURJER SPORTOWY

Z zawodów żeglarsko-kajakowych na polskim morzu



Zdjęcie nasze przedstawia łódzie „P. 7“ na chwilę przed wyruszeniem na start, podczas ostatnich zawodów kajakowo-żaglowych o mistrzostwo Polski, rozegranych na polskim Bałtyku.

Regaty wioślarskie

Odbyły się na Wiśle w Toruniu 9-te propagandowe regaty wioślarskie, zorganizowane przez Klub Wioślarski — Toruń. Startowały za łogi z Warszawy, Bydgoszczy, Włocławka, Grudziądza, Kruszwicy i Torunia. Natrybunie ho norowej zajęli miejsca pł wojewoda Władysław Raczkiewicz, dowódca OK 8 gen Thomme, oraz komendant garnizonu gen. Maksymowicz-Raczynski. Pogoda naogół dopisała, jakkolwiek był silny wiatr; powodujący dużą falę na Wiśle. Zwycięstwa w poszczególnych biegach od niosły na dystansie 2000 m następujące osady.

Kurs żeglarstwa śródlądowego

Wobec dużego zainteresowania sportami wodnymi, Komenda Związku Strzeleckiego organizu je dodatkowy kurs żeglarstwa śródlądowego w miesiącu wrześniu r. b.

Kurs zostanie uruchomiony w ośrodku żeglarskim Zw. Strzel. w Augustowie.

Ze względów propagandowych, na kurs zo-

stanie przyjęty procent uczestników z poza Zw. Strzel., będących sympatykami ruchu wodniackiego. Szczegółowych informacji udzieli areferat wo dny komendy głównej Zw. Strzel. w Warsza wie, ul. Mysliwiecka 3, między godz. 9—10.

— Iwański (Klub Wiośl. Toruń) 7:12 s. czwórki półwysięgowe nowicjuszy — Oficerski Jachtklub R. P. (Warszawa) — 6:43,2; czwórki nowicjuszy — Klub Wiośl. Toruń; dwójki podwójne półwysięgowe — Ruder Verein Toruń — 7:19,2; czwórki wagi lekkiej — klub wiośl. Toruń; ówzórki półwysięgowe — Ruder Verein Toruń 6:44,4; biegi na dystansie 1200 m: czwórki półwysięgowe młodzieży — Klub Wiośl. Toruń — 4:36,8; czwórki półwysięgowe pań BKW — 4:41,2. (startowała jedna osada).

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza — społeczno-organizacyjnym. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerosu orga nizacji, owęj, niezliczonej u nas w każdym mieście ilości przeróżnych związków, stowa rzyszeń „Kół przyjaciół“ wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a któ rych dzielą ambicje stojących na czele jednos tek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rze czy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wie lu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przede wszystkim ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie

się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei“ jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwy cięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne orga nizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywiających jed ną wielką ideą walki w obronie całości gra ni Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje pra wa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgo dą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad ważne i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, czło wieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnym do zreali zowania, wymaga wiele ofiar i poświęceń. Za pewne, że łatwiejsze jest takie połączenie po między organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologią spo łeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takimi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów mater jalnych swoich członków. Ale czy taką orga nizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materialistycznie i „pozytywistycz nie“ nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu — trosce o sprawy „ducha“ chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego“ obok „samopo mocy koleżeńskiej“ i „obrony godności za wodu“.

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyj nego nauczycielstwa polskiego pomiędzy trzy luźne i zwarte skupienia jakimi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczy cieli Szkół Średnich i Wyższych, i Chrześcijań sko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmo waniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uprzedzić pytanie, czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie mo że być mowy o jakiejś wspólnej platformie, o jakimś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkimi odłamami nauczycielskimi w Pol sce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas ta ki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogół nej, na łamach którego, przedstawiciele róż nych kierunków i poglądów na sprawy wycho wania, nauczania i organizacji szkolnictwa mo gliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykulech pozbawionych animozji i tonu pole micznego? Organu takiego nie ma, a sądzi, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowis kach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wiel ką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mie ście — kolebce idei Jagiellowej, mieście powo łanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jedno czyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się te nie wzajemnego zbliżenia i poco zumienia nawiązać. I dlatego próbuję sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwró cić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileń skiego“ czy nie zechciałaby udzielić łamów swe go pisma dla takiej wymiany poglądów przed stawicielom organizacji nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fał szywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedze nie, możeby się okazało, że w kwestjach za

wilk morski z Ameryki, nazwiskiem William Greenwood, który utrzymuje, że tę niewesołą przepowiednię wyczytał z Biblii.

Coprawda ów wilk morski już w 1923 roku oczekiwał potopu, który nie przyszedł. Teraz jednak jest podobno całkiem pewny siebie i bu duje już arkę, podobną do arki Noego, aby wzorem protoplasty rodu ludzkiego zabrać do niej najważniejsze okazy zwierząt.

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza — społeczno-organizacyjnym. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerosu orga nizacji, owęj, niezliczonej u nas w każdym mieście ilości przeróżnych związków, stowa rzyszeń „Kół przyjaciół“ wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a któ rych dzielą ambicje stojących na czele jednos tek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rze czy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wie lu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przede wszystkim ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie

się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei“ jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwy cięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne orga nizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywiających jed ną wielką ideą walki w obronie całości gra ni Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje pra wa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgo dą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad ważne i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, czło wieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnym do zreali zowania, wymaga wiele ofiar i poświęceń. Za pewne, że łatwiejsze jest takie połączenie po między organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologią spo łeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takimi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów mater jalnych swoich członków. Ale czy taką orga nizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materialistycznie i „pozytywistycz nie“ nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu — trosce o sprawy „ducha“ chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego“ obok „samopo mocy koleżeńskiej“ i „obrony godności za wodu“.

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyj nego nauczycielstwa polskiego pomiędzy trzy luźne i zwarte skupienia jakimi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczy cieli Szkół Średnich i Wyższych, i Chrześcijań sko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmo waniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uprzedzić pytanie, czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie mo że być mowy o jakiejś wspólnej platformie, o jakimś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkimi odłamami nauczycielskimi w Pol sce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas ta ki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogół nej, na łamach którego, przedstawiciele róż nych kierunków i poglądów na sprawy wycho wania, nauczania i organizacji szkolnictwa mo gliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykulech pozbawionych animozji i tonu pole micznego? Organu takiego nie ma, a sądzi, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowis kach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wiel ką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mie ście — kolebce idei Jagiellowej, mieście powo łanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jedno czyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się te nie wzajemnego zbliżenia i poco zumienia nawiązać. I dlatego próbuję sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwró cić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileń skiego“ czy nie zechciałaby udzielić łamów swe go pisma dla takiej wymiany poglądów przed stawicielom organizacji nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fał szywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedze nie, możeby się okazało, że w kwestjach za

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza — społeczno-organizacyjnym. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerosu orga nizacji, owęj, niezliczonej u nas w każdym mieście ilości przeróżnych związków, stowa rzyszeń „Kół przyjaciół“ wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a któ rych dzielą ambicje stojących na czele jednos tek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rze czy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wie lu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przede wszystkim ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie

się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei“ jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwy cięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne orga nizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywiających jed ną wielką ideą walki w obronie całości gra ni Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje pra wa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgo dą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad ważne i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, czło wieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnym do zreali zowania, wymaga wiele ofiar i poświęceń. Za pewne, że łatwiejsze jest takie połączenie po między organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologią spo łeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takimi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów mater jalnych swoich członków. Ale czy taką orga nizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materialistycznie i „pozytywistycz nie“ nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu — trosce o sprawy „ducha“ chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego“ obok „samopo mocy koleżeńskiej“ i „obrony godności za wodu“.

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyj nego nauczycielstwa polskiego pomiędzy trzy luźne i zwarte skupienia jakimi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczy cieli Szkół Średnich i Wyższych, i Chrześcijań sko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmo waniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uprzedzić pytanie, czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie mo że być mowy o jakiejś wspólnej platformie, o jakimś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkimi odłamami nauczycielskimi w Pol sce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas ta ki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogół nej, na łamach którego, przedstawiciele róż nych kierunków i poglądów na sprawy wycho wania, nauczania i organizacji szkolnictwa mo gliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykulech pozbawionych animozji i tonu pole micznego? Organu takiego nie ma, a sądzi, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowis kach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wiel ką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mie ście — kolebce idei Jagiellowej, mieście powo łanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jedno czyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się te nie wzajemnego zbliżenia i poco zumienia nawiązać. I dlatego próbuję sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwró cić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileń skiego“ czy nie zechciałaby udzielić łamów swe go pisma dla takiej wymiany poglądów przed stawicielom organizacji nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fał szywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedze nie, możeby się okazało, że w kwestjach za

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza — społeczno-organizacyjnym. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerosu orga nizacji, owęj, niezliczonej u nas w każdym mieście ilości przeróżnych związków, stowa rzyszeń „Kół przyjaciół“ wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a któ rych dzielą ambicje stojących na czele jednos tek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rze czy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wie lu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przede wszystkim ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie

się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei“ jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwy cięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne orga nizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywiających jed ną wielką ideą walki w obronie całości gra ni Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje pra wa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgo dą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad ważne i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, czło wieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnym do zreali zowania, wymaga wiele ofiar i poświęceń. Za pewne, że łatwiejsze jest takie połączenie po między organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologią spo łeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takimi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów mater jalnych swoich członków. Ale czy taką orga nizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materialistycznie i „pozytywistycz nie“ nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu — trosce o sprawy „ducha“ chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego“ obok „samopo mocy koleżeńskiej“ i „obrony godności za wodu“.

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyj nego nauczycielstwa polskiego pomiędzy trzy luźne i zwarte skupienia jakimi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczy cieli Szkół Średnich i Wyższych, i Chrześcijań sko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmo waniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uprzedzić pytanie, czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie mo że być mowy o jakiejś wspólnej platformie, o jakimś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkimi odłamami nauczycielskimi w Pol sce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas ta ki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogół nej, na łamach którego, przedstawiciele róż nych kierunków i poglądów na sprawy wycho wania, nauczania i organizacji szkolnictwa mo gliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykulech pozbawionych animozji i tonu pole micznego? Organu takiego nie ma, a sądzi, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowis kach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wiel ką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mie ście — kolebce idei Jagiellowej, mieście powo łanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jedno czyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się te nie wzajemnego zbliżenia i poco zumienia nawiązać. I dlatego próbuję sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwró cić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileń skiego“ czy nie zechciałaby udzielić łamów swe go pisma dla takiej wymiany poglądów przed stawicielom organizacji nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fał szywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedze nie, możeby się okazało, że w kwestjach za

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza — społeczno-organizacyjnym. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerosu orga nizacji, owęj, niezliczonej u nas w każdym mieście ilości przeróżnych związków, stowa rzyszeń „Kół przyjaciół“ wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a któ rych dzielą ambicje stojących na czele jednos tek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rze czy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wie lu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przede wszystkim ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie

się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei“ jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwy cięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne orga nizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywiających jed ną wielką ideą walki w obronie całości gra ni Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje pra wa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgo dą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad ważne i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, czło wieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnym do zreali zowania, wymaga wiele ofiar i poświęceń. Za pewne, że łatwiejsze jest takie połączenie po między organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologią spo łeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takimi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów mater jalnych swoich członków. Ale czy taką orga nizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materialistycznie i „pozytywistycz nie“ nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu — trosce o sprawy „ducha“ chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego“ obok „samopo mocy koleżeńskiej“ i „obrony godności za wodu“.

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyj nego nauczycielstwa polskiego pomiędzy trzy luźne i zwarte skupienia jakimi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczy cieli Szkół Średnich i Wyższych, i Chrześcijań sko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmo waniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uprzedzić pytanie, czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie mo że być mowy o jakiejś wspólnej platformie, o jakimś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkimi odłamami nauczycielskimi w Pol sce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas ta ki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogół nej, na łamach którego, przedstawiciele róż nych kierunków i poglądów na sprawy wycho wania, nauczania i organizacji szkolnictwa mo gliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykulech pozbawionych animozji i tonu pole micznego? Organu takiego nie ma, a sądzi, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowis kach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wiel ką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mie ście — kolebce idei Jagiellowej, mieście powo łanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jedno czyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się te nie wzajemnego zbliżenia i poco zumienia nawiązać. I dlatego próbuję sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwró cić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileń skiego“ czy nie zechciałaby udzielić łamów swe go pisma dla takiej wymiany poglądów przed stawicielom organizacji nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fał szywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedze nie, możeby się okazało, że w kwestjach za

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania w życiu, zwłaszcza — społeczno-organizacyjnym. W tem też tkwi może jedna z przyczyn owego przerosu orga nizacji, owęj, niezliczonej u nas w każdym mieście ilości przeróżnych związków, stowa rzyszeń „Kół przyjaciół“ wszelkiego rodzaju, o celach i zadaniach niemal identycznych, a któ rych dzielą ambicje stojących na czele jednos tek lub drugorzędne i — dające się łatwo usunąć i pokonać — różnice poglądów na rze czy nieistotne.

Takie — niejednokrotnie już z bardzo wie lu stron podnoszone — rozproszkowanie i marnowanie sił społecznych jest w skutkach swych szkodliwe przede wszystkim ze względu na dobro sprawy, której te organizacje służą, i dlatego wszelka koncentracja, wszelkie łączenie

się w imię jednej „wielkiej wspólnej idei“ jest zawsze witane z uznaniem, jako zapowiedź zwy cięstwa tej umiłowanej idei. Przykładem niech będzie Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, skupiająca w swych szeregach różne orga nizacje wojskowe o odmiennych tradycjach i poglądach na wiele spraw, ale ożywiających jed ną wielką ideą walki w obronie całości gra ni Ojczyzny.

O ileżby skuteczniej walczyły o swoje pra wa, o ileżby więcej świadczyły dobrodziejstw swym członkom organizacje zawodowe, gdyby mogły się zdobyć na wielki krok podania sobie ręki dla wspólnej pracy tam, gdzie tylko zgo dą można z rzeczy małych zrobić wielkie, gdzie ponad ważne i spory światopoglądowe wznosi się gorące umiłowanie obranego zawodu, czło wieka i idei służby dla kraju. Zapewne, że tam gdzie nastawienia ideologiczne i zagadnienia światopoglądowe odgrywają szczególnie ważną rolę, tam gdzie stanowią one może istotną treść życia organizacyjnego, i różnice zapatrywań i przekonań są zbyt wielkie, tam taka entente cordiale jest czemś bardzo trudnym do zreali zowania, wymaga wiele ofiar i poświęceń. Za pewne, że łatwiejsze jest takie połączenie po między organizacjami, gdzie na pierwszy plan wysuwają się sprawy fachowo-zawodowe, gdzie kwestje związane z taką czy inną ideologią spo łeczno-polityczną nie odgrywają większej roli lub wreszcie pomiędzy takimi, które postawiły sobie za cel wyłącznie obronę interesów mater jalnych swoich członków. Ale czy taką orga nizację dziś znajdziemy? Przecież każda choćby najbardziej materialistycznie i „pozytywistycz nie“ nastawiona uważa za swój obowiązek dać wyraz przynajmniej w redakcji swego statutu — trosce o sprawy „ducha“ chociażby w postaci „udoskonalenia zawodowego“ obok „samopo mocy koleżeńskiej“ i „obrony godności za wodu“.

Rozważania powyższe pomimo mej woli zmuszają mnie do zahaczenia o tak dobrze znany nam pedagogom fakt rozbicia organizacyj nego nauczycielstwa polskiego pomiędzy trzy luźne i zwarte skupienia jakimi są: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Nauczy cieli Szkół Średnich i Wyższych, i Chrześcijań sko-Narodowy Związek Naucz. Szkół Powszech nych, nie licząc pomniejszych grup.

Rzecz jasna, że organizacje nauczycielskie w swych deklaracjach programowych, w ujmo waniu celów i zadań, w całej swej działalności społeczno-wychowawczej i naukowej wysuwają na pierwszy plan obok zadań natury zawodowej cele i zadania ideowe i moralne. I tu narzuca się uprzedzić pytanie, czy istotnie różnice programowe i ideologiczne są tak wielkie i do takiego stopnia sobie przeciwstawne, że nie mo że być mowy o jakiejś wspólnej platformie, o jakimś zbliżeniu i porozumieniu pomiędzy wszystkimi odłamami nauczycielskimi w Pol sce? Ale zapytajmy też, czy istnieje u nas ta ki organ wśród prasy pedagogicznej bądź ogół nej, na łamach którego, przedstawiciele róż nych kierunków i poglądów na sprawy wycho wania, nauczania i organizacji szkolnictwa mo gliby się wypowiadać spokojnie i rzeczowo w artykulech pozbawionych animozji i tonu pole micznego? Organu takiego nie ma, a sądzi, że potrzebę jego powstania odczuwają wszyscy, którzy nad rozłamem istniejącym w środowis kach nauczycielskich boleją i szukają nie tego co dzieli, lecz tego co nas łączy w jedną wiel ką rodzinę pracowników szkolnych.

A może właśnie tu, w Wilnie, w tem mie ście — kolebce idei Jagiellowej, mieście powo łanem do tego, by to, co rozbite — łączyć, co zwaśnione — godzić, co rozproszone — jedno czyć a wszystko — ukochać, może tu właśnie dałoby się te nie wzajemnego zbliżenia i poco zumienia nawiązać. I dlatego próbuję sobie z tym przydługim nieco apelem i prośbą zwró cić się do Szanownej Redakcji „Kurjera Wileń skiego“ czy nie zechciałaby udzielić łamów swe go pisma dla takiej wymiany poglądów przed stawicielom organizacji nauczycielskich. Może by dało się wówczas sprostować nie jeden fał szywy pogląd, nie jedno bezpośrednie uprzedze nie, możeby się okazało, że w kwestjach za

— Szukajmy tego, co nas łączy, a odrzućmy to, co nas dzieli — piękny, często dający się słyszeć aforyzm. Niestety w znakomitej więk szości wypadków pozostaje w praktyce jedy nie pięknym aforyzmem nie zaś regułą i maksy mą naszego postępowania

Przed głośnikiem i w słuchawce

Nareszcie, po tylu różnych audycjach okolicznościowych przyszła kolej na Polesie. Nareszcie zwrócono uwagę na dzielnicę większą niż Belgja, która nie ma polskiego dziennika, leży zdaleka od zasięgu jakiegokolwiek rozgłośni i cieszy się z „przywileju” najbardziej zacofanej i najuboższej w kraju. Jak dotąd żaden z „turbylewów” nie zabrał głosu w sprawach swego kraju. Zabrakło ich też w tygodniu „mody polskiej”, która trwa. Zanotowano zwyżkę na reporterów, podróżników, wycieczkowiczów, turystów i włóczęgów, mniej lub więcej obznajmionych z terenem. Jasne, że obserwacje tych ludzi nie mogą przenikać „pod skórę”, że są mniej lub więcej powierzchowne. Z wielu nadanych już reportaży i feljetonów, w których wartości trudno się rozeznaczyć, trudno wybrać jeden, jakiś bardziej celny. Słyszeliśmy Putramenta pogadankę, dość ścisłą i prawdziwą, dziś usłyszymy dialog d-ra Ordy, Zenon Skierski wygłosił pierwszy z cyklu zapowiedzianych reportaży, trochę chaotyczny i zbyt wszechstronny. Chyba najbardziej wnikliwy, bo odkrywający fragmenty nieznaną rzeczywistości albo nowej rzeczywistości był feljeton d-ra Wieczorek z Katowic pt. „Z Porochońca na Hołecze”. Znał go fotograf, syn uprzemysłowionej ziemi śląskiej, zachłystał się pięknem krajobrazu, dziękując, pierwotnym otoczeniem w puszkowiu polskim. Wybiera się na wędrowną łodzią „koło której uwija się dwu „wiernych Poleszuchów”.

Wielkie nieba, w roku 1936 dr. Wieczorek nie obawia się powierzyć życia dwu wiernym Poleszuchom? Czy to nie zbyt ryzykowne? Czy aby wypróbował ich wierność?

Jaka szkoda, że niema telewizji! A może dr. Wieczorek zrobił kilka fotografii tych dwu „wiernych Poleszuchów”? Prasa całego świata zainteresuje się pewnością niezwykle cennym spostrzeżeniem, utrwalać na kliszy.

Pomyśleć sobie, tak stosunkowo blisko siebie żyjemy Wilno i Pińsk, i nie wiedziliśmy, jakie groźne niebezpieczeństwo czyha na nas.

Ten drobny fakt, ten straszliwie przykry dysonans mówi bardzo wiele. Wnioski pozostawiam czytelnikowi i radjosluchaczowi. Ale wobec tak drażniącej nieznajomości rzeczy wiążę, że przydałoby się zorganizowanie kilku wypraw naukowych (oczywiście pod osłoną wojska) dla zbadania całej wschodniej polaci kraju. Kto wie jakie czekają nas niespodziewane odkrycia. Bo należy mieć nadzieję, że rezultaty tych wypraw zostaną ogłoszone przez radio. I już nie przez fotografów-amatorów ale przez naukowców - speców, jeżeli inaczej nie można.

Potrzebne były reportaże, wędrowki mikrofonu po prowincji. Pisaliśmy o tem z początkiem lata. Ale wyobrażaliśmy to sobie, jako wędrowki po terenach, które nie są objęte zasięgiem programowym rozgłośni (a więc Polesie, Wołyń). Chodziło o obrazy ścisłe, prawdziwe. Zdawaliśmy sobie sprawę, że obok opisu rzeczy pogodnych, budujących będą złe, drażniące, wołające o pomoc, o naprawę. Tej właśnie poprawy spodziewają się może różne okoliczności, o których głucho ciągle, jak dotąd było o Polesiu. Jakoś nie wyszło. Poza nielicznymi reportażami czy feljetonami, które przypadkiem zresztą odkryły nam sprawy istotne i ciekawe — cykl wędrowek mikrofonu wyminął się z celem, trafił obok. Rzeczywistość opisywana przez różnych reporterów była budowana na poczekaniu obrazu, rzekomo pogodnego, objawy dobrze lokowanej inicjatywy, energii — były podawane bez przekonania wewnętrznego, bez pasji. — Nie, to nie to, czego szukamy. Nie trafiono gdzie trzeba.

Święto narodowe Węgier



Dzień św. Stefana, pierwszego historycznego króla Węgier, jest obchodzony rokrocznie przez wszystkich Węgrów niezwykle uroczysto i stanowi narodowe święto węgierskie. Na zdjęciu naszym uroczysty orszak w barwnych narodowych strojach węgierskich z relikwiami św. Stefana. Na czele orszaku regent Węgier admirał Horthy.

Dziś jest to już sprawa przeszła. Pamiętać należy o tem na przyszły rok.

Teren działania naszej rozgłośni jest wyjątkowo trudny. Jest wiele rzeczy, wołających o pomoc, rzeczy niekiedy drobnych, których poruszenie budzi nadzieję zainteresowanych, dodaje im otuchy. Oto np. po feljetonie Wandy Boye pt. „Dla chleba” o punkcie opatrunkowym PCK w Żemgale — nadchodzi list do rozgłośni z podziękowaniem za słuszną inicjatywę (która domaga się udogodnień dla robotników rolnych) i za pamięć. Feljeton wspomniany dotknął sprawy bolesnej, nie był różowy w barwach. Ale ważne jest to, że doszedł do celu, że poruszając sprawę istotną zdołał usunąć zło. Pogadanka St. Klaczyńskiego o troskach kultury na prowincji — z pewnością nie była przyjemna do wysłuchania dla wielu (zwłaszcza dygnitarzy prowincjonalnych, do których była skierowana). Ale wartość pozytywną może wnieść, bo trudno pozostać głuchym na tak przykre słowa.

Właśnie rozgłoszenia wileńska zapisuje sobie zasłużoną kartę w dziele oczyszczania atmosfery, naprawy stosunków, pobudzenia inicjatywy, odpowiedniego skierowania jej. Szkoda tylko, że żadne pismo nie zainteresowało się uwiecznieniem co lepszych, ważniejszych ostrych i wyraźnych skierowanych strzałów. Współczynnik miejsca, którego brak jest radju, nie pozwoliłby już przemilczeć owocnej działalności społecznej naszego programu lokalnego.

A teraz program artystyczny.

Bo mimo, że radjo poświęca wiele miejsca działalności społecznej — trzonem, kośćcem po zostaje działalność artystyczna. Jakoś w ub. tygodniu niewiele było rzeczy ciekawych. Program letni wchodzi jakby w stan kostnienia. No ale coś niecoś wyłowić się da.

Do ciekawszych pozycji należał koncert fort. Woytowicza, wykonany przez kompozytora z tow. orkiestry pod. dyr. Fitelberga. Jest to jeden z cenniejszych utworów współczesnej muzyki polskiej. Grał również Wacław Niemczyk, skrzypek o jedynym tonie i dużej pasji. Śpiewała Zofia Wyleżyńska pieśni Keniga.

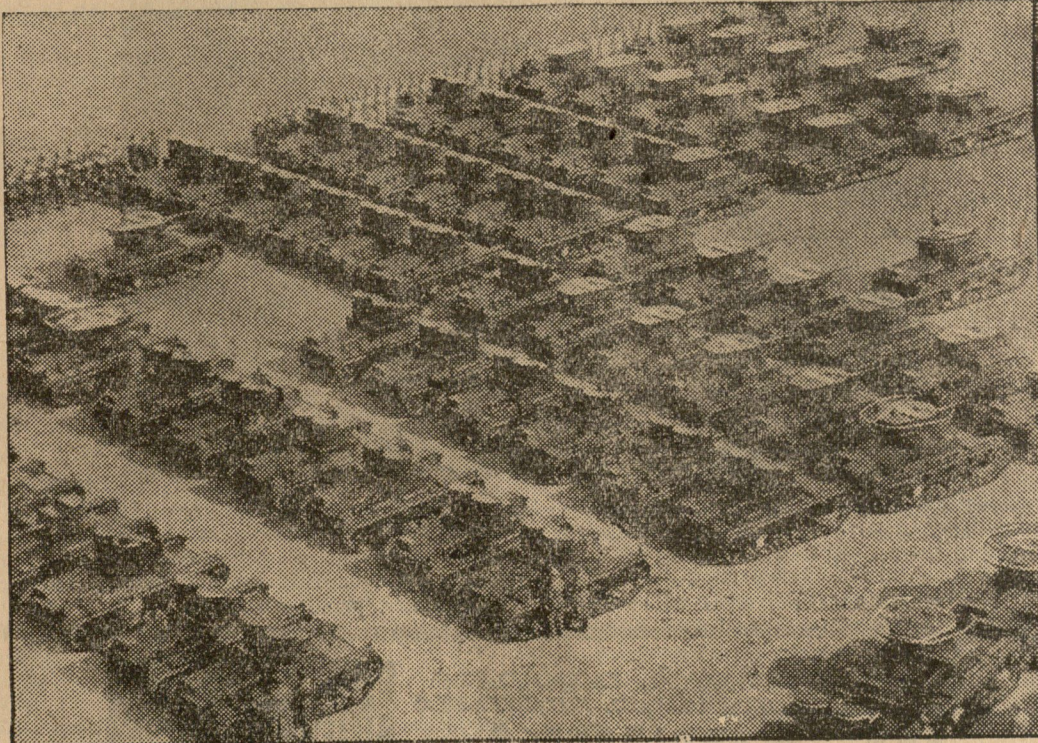
Godną uwagi była audycja teatru wyobraźni. Nadano radjofonizację „Dysku olimpijskiego” Parandowskiego, w reżyserji Br. Horowicza. Jeśli podczas premiery namuciła się pewna śmiałość reżyserji, to dziś, po wznowieniu, można to sprecyzować: ładne było rozwiązanie muzyczne zarówno ilustracji, jak i chórow. Trochę przeładowane poszumem i pogwarkami, jakby kawiarnianymi, ale niemniej oryginalne i dość precyzyjne.

Na zakończenie o szkicu literackim Stępowskiego „Z morską książką nad morzem”. Ma wa oczywista o poezji marynistycznej. Zdziwiałoby jak dalekie to było od marynistyki, jak trudno było wyczuć, że mowa o innej poezji, poezji wielkich przestrzeni, nieoczekiwanej awantury, słońca, powietrza i morza.

Czyżby ten rozdźwięk musiał trwać?

RIKY.

Tanki jak okiem sięgnąć



Najobficiej wyposażona w tanki jest armja sowiecka. Pod tym względem wysunęła się niewątpliwie na pierwsze miejsce.

Rozwój telewizji

KILKADZIESIAT TYSIĘCY ŻARÓWEK DLA JEDNEGO OBRAZU.

Zagadnienie telewizji stało się realnem z chwilą odkrycia fotoelektrycznej własności selenu, który poddany działaniu światła zmienia swoją oporność. Stąd powstał pomysł, że można

przed obrazem postawić cały szereg komórek fotoelektrycznych i w ten sposób jasność różnych punktów obrazu zmienić na prądy elektryczne, które po przesłaniu ich drogą przewodową, mogłyby zapalić żarówki. Żarówki zaś płać jasniej, lub ciemniej, oddawałyby pierwotny obraz. Taki układ nadawczy wyglądałby w ten sposób, że trzeba byłoby mieć tyle komórek fotoelektrycznych i żarówek, ile elementów obrazu. Przy zastosowaniu metody podziału obrazu na poszczególne elementy, dałoby to kilkadziesiąt tysięcy komórek i tyleż żarówek. Pomysł więc okazał się praktycznie nierealny.

TARCZA NIPKOWA.

Wtedy to młody student niemiecki Nipkow ogłosił swój patent na podział obrazu, zwany „tarczą Nipkowa”. Pomysł ten był do niedawna podstawą telewizji. Polega on na tem, że na tarczy umieszczamy cały szereg maleńkich otworów na linii spiralnej. Taką tarczę umieszczamy przed źródłem światła, za tarczą zaś ustawiamy obraz. W ten sposób promień świetlny przechodzi przez otwór tarczy, pada na jeden element obrazu i po odbiciu się od niego, trafiając w fotokomórkę, zamienia jasność obrazu na impuls prądu elektrycznego. Jeżeli teraz tarcza zacznie wirować, to każdy otwór tarczy będzie kolejno oświetlał różne punkty obrazu. Genialność pomysłu Nipkowa polega więc na tem, że w jego układzie telewizyjnym mamy jedno źródło światła i jedną fotokomórkę, nie-

Wiadomości radjowe

AUDYCJE TRANSMITOWANE ZE STUDJA.

We wtorek dnia 25 sierpnia rozgłoszą Pełskiego Radia transmitować będzie ze studja radjowego na Wystawie, o godzinie 19.45, pogadankę dla dzieci starszych p. t. „Pierwszy raz widzę”, którą wygłosi popularny wujasek radjowy Henryk Ładosz. Następnie, o godz. 20.00 do 21.30, wystąpi Mała Orkiestra Polskiego Radia oraz „Czwórka Radiowa”. W programie wieczoru stare wale.

UKRAIŃSKIE PIEŚNI LUDOWE.

Pieśń ukraińska ma w sobie całą skalę uczuć. Skala to bardzo bogata, od dziarskiego kozaka i wichrowej kołomyjki do poważnych, epicznych dum i heroicznych pieśni bojowych. Nie więc dziwnie, że pieśń ukraińska zainteresowała kompozytorów zachodniej Europy wcześniej niż zajęli się nią kompozytorzy ukraińscy; jednak dopiero muzycy ukraińscy oszli fiwali ją i stworzyli z niej prawdziwe arcydzieła. 10 lat temu ukraińska pieśń w wykonaniu Ukraińskiej Kapeli Narodowej pod batutą kapelmistrza i kompozytora Koszycia zdobyła całą piawie Europę. Pieśń ta w wykonaniu innego zespołu — Ukraińskiego Chóru Narodowego pod dyr. kapelmistrza Kotka odbywa dziś triumfalne tournée po całej Polsce.

Te właśnie pieśni ujęte artystycznie przez współczesnych kompozytorów ukraińskich Barwińskiego, Rewuckiego i Rudnickiego, usłyszymy dnia 25 sierpnia o godz. 21.30 w wykonaniu kompozytora A. Rudnickiego i jednej z najlepszych solistek ukraińskich Marji Sokół.

„Tajemnica KAJETU BRZOWOWSKIEGO”.

Karol Irzykowski w szkicu pt. „Tajemnica kajetu Brzozowskiego” wprowadzi nas w specjałną dziedzinę pracy literackiej. Badanie, zgłębianie nieznanego rękopisu, zwłaszcza jeżeli autorem jest tej miary pisarz co Stanisław Brzozowski, ma swój odrębny urok. Irzykowski znał przytem osobiście Brzozowskiego. To też z pracy nad nieznaną pierwszą wersją „Legendy Młodej Polski” którą Irzykowski przygotowuje do zbiorowego wydania dzieł Brzozowskiego wyłaniają się, wzruszające, nieraz nawet gorzkie refleksje nad dołą pisarza, nad jego tragiczną sylwetą. Szkic literacki pt. „Tajemnica kajetu Stanisława Brzozowskiego” wygłoszony zostanie przed mikrofonem o godz. 18.00.

Walka z nieuczciwą konkurencją

Opracowany obecnie projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, jak dowiadujemy się, precyzuje wypadki, powodujące powstanie takiej konkurencji. Nieuczciwą konkurencją jest wyznaczenie sobie wzajemnie klientów i wazieranie się w klientów sąsiada. Czynu takiego dopuszcza się ten, kto używa obcych znaków ochronnych, kto wyraża wobec klienta ujemną opinię o konkurencie, kto wyzyskuje tajemnice handlowe innego, nakłania kogokolwiek do ujawnienia tych tajemnic. Poza tem będzie surowo karany ten kto nie płaci za towar, a towar ten sprzedaje poniżej ceny kalkulacyjnej. Odpowiedzialność karna przewiduje po za grzywną również więzienie do roku. Ze skargą karną może wystąpić nie tylko poszkodowany konkurent, ale i reprezentująca go organizacja branżowa. Nowa ustawa będzie w najbliższej przyszłości opracowana w szczegółach i przyszedłszy będzie zgłoszona do łaski marszałkowskiej.

zależnie od tego na ile elementów chcemy podzielić obraz.

SZTUCZNA FOTOKOMÓRKA.

Jednakże Nipkow nie mógł jeszcze zastosować swojego wynalazku. Ówczesne fotokomórki selenowe, chociaż były bardzo czułe, miały wadę bezwładności, reagując na światło zmianą prądu dopiero po pewnym czasie. Telewizja musiała czekać na dalszy rozwój i radjotechniki. W dalszym rozwoju technik stworzył sztuczną fotokomórkę, reagującą również szybko na impulsy świetlne jak lampa katodowa i nawet podobną konstrukcją do niej. Umieemy również obecnie wzmacniać dostatecznie słabe prądy fotoelektryczne. Dzisiaj już telewizja ma za sobą największe trudności, metoda przesyłania fal elektrycznych jest podobna do metody stosowanej w radjotechnice. Prąd elektryczny t. zw. prąd obrazu posiada bardzo różnorakie częstotliwości: od najmniejszych do największych. Prąd przesyłany nakładamy na falę nośną stacji, przy czem fala musi mieć znacznie większą częstotliwość niż prąd przesyłany, a zatem musi być krótki. Powoduje to bardzo mały zasięg tych fal.

Oprócz metody Nipkowa istnieją dziś już bardziej nowoczesne sposoby rozkładania obrazu. Jesteśmy świadkami stałych wysiłków uczonych, pracujących nad pokonaniem trudności, jakie przed telewizją.

Wieści i obrazki z kraju

Ś. p. Wincenty Uniatycki

W życiu codziennym człowieka zapominają się nieraz nietylko o wielu rzeczach i zjawiskach, ale i o ludziach. Lecz kiedy nieublagana śmierć wydrze z pośród nas kogoś drogiego i cennego, wówczas przystajemy na chwilę wśród światowego rozgwaru, by westchnąć za duszę zmarłego, rozważyć jego uczynki, a jednocześnie też spojrzeć w głąb siebie, porachować się ze swymi czynami. Są ludzie, którzy odchodząc z tego świata, wywołują szczególnie silne wstrząsy moralne wśród pozostałych, oddziałując na nich subtelnością swej duszy i siłą swych czynów. Jednym z takich ludzi był ś. p. Wincenty Uniatycki, były wicestarosta w Brasławiu i Skafacie. Zmarł On przed kilku dniami w Brasławiu, gdzie zamieszkiwał ostatnio po uzyskaniu dobrze zasłużonej emerytury. Jak żył cicho, choć bardzo pracowicie tak i odszedł cicho, po krótkich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami. Głosem jednak stało się Jego szlachetne życie, namalowane przepięknie w przemówieniu ks. dziekana Akiejcia z Brasławia, który żegnając nad grobem Zmarłego, wyznał Jego bogobojne i pełne obywatelskich cnót czyni, za które ś. p. W. Uniatycki otrzymał nawet od Ojca św. order „Pro ecclesia et pontifice“. Pożegnał się z tym światem gorliwy katolik, zacny obywatel Państwa, zasłużony społecznik i szlachetny mąż i ojciec.

Cześć Jego pamięci!
Brasław, w sierpniu.

L. M.

Rozwój spółdzielczości na wsi

Rok 1935 był okresem imponującego rozwoju spółdzielczości spożywców na wsi polskiej. W całym szeregu województw, szczególnie centralnych i wschodnich, powstał masowy ruch założycielski, który w ostatnich miesiącach roku osiągnął nateżenie i nowej spółdzielni dnia.

Jak się okazuje z ostatnich danych rok 1936 zdaje się być jeszcze pomyślniejszy: w I półroczu br. Związek „Spółem“ wydał 180 zaświadczeń o celowości powstania ubiegającym się o to nowym spółdzielniom. Odpowiednia liczba w I półroczu 1935 r. wynosiła 120.

W ruchu tym przoduje woj. lubelskie z 54 nowymi spółdzielniami w I półroczu br. Następnie idą województwa: kieleckie — 23, nowogródzkie i warszawskie — po 18 i białostockie — 17.

W lipcu rb. mimo zwykłej w letnim okresie martwoty organizacyjnej powstało 19 spółdzielni, wobec 10 w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Nieletni samobójca

Konstanty Kuncewicz, lat 14-tn, m-c wsi Łozinki Górne, gm. mieścisławskiej, w dniu 22 b. m. podczas paszenia bydła powiesił się na sosnie. Zwłoki zabezpieczono.

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

Murphy przystał na to. Tyle już tego dnia nasłuchiwał się o tych bestjach, że rad był przyjrzeć się im zbliska. Poszedł więc za asystentem, a mały Spang dreptał tuż za nim, jak dobrze wytresowany pies za swoim panem. Nie zdawał sobie sprawy, jaki cel ma ta wycieczka do ogrodu zoologicznego, ale nie wiedział też, co to znaczy ciekawość. Orientował się zresztą, że przedwczesne pytanie może go co najwyżej narazić na jakiś soczysty epitet ze strony szefa. Przyjdzie czas, kiedy Murphy wskaże mu jakiś trop i wówczas rozpocznie się jego właściwa praca. Umysł specjalnie lotnego Spanga nie miał, rozwiązywanie problemów było dlań rzeczą obcą, ale skoro mu się powiedziało, co ma robić, wówczas działał wzorowo, wykazując nieporównany instynkt psa gończego.

Zatrzymali się wreszcie przed jedną z klatek.

Mieściły się w niej trzy czarne pantery — dwa stare okazy i jeden młody. Obseparowano je nawet od nakrapianych krewniaków, ponieważ dzikie te zwierzęta nie potrafiły żyć w zgodzie. Kiedy goście stanęli przed klatkami, błyszcząca sierść nastroszyła się, zielone oczy zabłyśły złowrogo i pantery zaczęły niespokojnie biegać po klatce.

Murphy, z melonikiem przyciśniętym do piersi, nie odrywał oczek od smukłych postaci drapieżników. Zdawać się mogło, że pragnie raz na zawsze

Mołodeczno

— ZŁODZIEJ NA CMENTARZU. W dniu 20 b. m. na gorącym uczynku kradzieży figurek ołowianych z krzyżów na cmentarzu w Rakowie ujęto Franciszka Kuźmickiego, z zawodu garncarza. Kuźmicki oddawna kradł takie figurki, ołów zaś po przetopieniu używał do polerowania wyrobów garncarskich. Kuźmickiego zatrzymano i skierowano do Sądu Grodzkiego w Rakowie.

Rzeszka

— ZABIŁ UDERZENIEM DRAGA PO GŁOWIE. We wsi Łędziniszki, gm. rzeszańskiej, Witold Dowejko, zam. tamże, zabił przez uderzenie drągiem w głowę Wincentego Szpakowskiego, również m-cie tejże wsi. Sprawcę, który dokonał tego czynu w stanie zamroczenia alkoholem, zatrzymano. Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie w toku.

Głębokie

— OSUSZANIE BRZEGÓW JEZIORA. — W Berezowcu koło Głębokiego przeprowadzane są obecnie roboty melioracyjne, mające na celu osuszenie obszarów bagnistych oraz brzegów dwóch jezior, położonych na przedmieściu Głębokiego. Osuszenie tych terenów nastąpi przez obniżenie tafli jezior o 70 do 90 cm. W związku z tem przeprowadzana jest regulacja rzeki Berezówki oraz przekop kanału, łączącego jezioro z rzeką, którym spłynie nadmiar wody w jeziorach do rzeki Dżisienki i Dżwiny. Spuszczenie wody nastąpi w pierwszych dniach września przy udziale przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego.

Powrót polskich zawodniczek olimpijskich



Wczoraj wieczorem na lotnisku na Okęciu wylądowały w towarzystwie swych koleżanek, lekkoatletek niemieckich, polskie zawodniczki olimpijskie: Walsiewiczówna, Wajsońska i Kwaśniewska. Startowały one dzisiaj ze swymi zagranicznymi gośćmi na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie. Na zdjęciu polskie laureatki olimpijskie w towarzystwie lekkoatletek niemieckich Kraus i Molenhauer, przed samolotem.

z dobrych, najlepsze z prawdziwych, najtańsze
KONIAKI WINKELHAUSENA
ARVINE JUBILEUSZOWY MEDICINAL

7

zapamiętać sobie ich wygląd. Wreszcie po kilku minutach odwrócił głowę i skinął na Spanga.

— Przypatrzcie się im bacznie, to strasznie złośliwe i dzikie zwierzęta. Zwracam wam na to szczególną uwagę, ponieważ przy bliższym zetknięciu byłoby gotowi wziąć je za dobrze wyrosnięte koty. Mogłoby to się dla was nienajlepiej skończyć.

Spang postuszenie wytrzeszczył oczy i pokiwał z gotowością głową, jak zawsze, kiedy wcale nie rozumiał, czego sobie szef od niego życzy.

Kiedy opuścili Regent Park i znaleźli się w roztrzęsionej taksówce, która powiozła ich w kierunku śródmieścia, senny nadinspektor znów otworzył usta i biedny sierżant raz jeszcze musiał wysłuchać mało pochlebnej krytyki swoich umysłowych uzdolnień.

— Gdybym nie wiedział, że przy waszej umysłowej tępości jest to najzupełniej bezcelowe, byłbym was zapytał, po kiego licha sprowadziście mi dziś tego złodziejczaka Kitsona z jego kawałkiem blachy. Czy wogóle wiecie, co to było?

Sierżant skurczył się, jak mógł najbardziej i zmierzzył przełożonego zukosa badawczym spojrzeniem. Kiedy Murphy stawał się taki rozmowny i napastliwy, było to oznaką, że coś wisi w powietrzu.

— Zdawało mi się, że to tulejka gołębia pocztowego — zauważył trochę niepewnie. — W każdym razie wyglądało mi to podejrzanie.

— To dopiero dziwne — drwił Murphy — wydało się wam podejrzane! Gdybym pokazał memu Hanibalowi, który jest przecież tylko czworonogiem, taki kawałek blachy, na którym wyryta jest pantera, cyfra oraz moje piękne, cieżgodne nazwisko, niewątpliwie wydałoby się mu to nietylko podejrzane, ale wiedziałby natychmiast, co o tem sądzić. Bo też Hanibal, to inteligentny pies, moi drodzy. Inteligen-

Światowa kronika gospodarcza

P O L S K A

— CENY PSZENICY I ŻYTA ZWYŻKUJĄ. Na polskich rynkach zbożowych, które przez długi czas uniezależniły się od wahań cen na rynkach międzynarodowych, obecnie zaznaczyła się tendencja wzrostowa. Ceny pszenicy obecnie zaczynają wzrastać, przyczem tendencja wzrostowa w ostatnim tygodniu przybrała dość znaczne rozmiary. Poziomy cen pszenicy jest w Polsce jest o wiele wyższy od poziomu z tegoż okresu roku ubiegłego.

— ZAGRANICA INTERESUJE SIĘ PRODUKCJĄ POLSKĄ. Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych otrzymało ostatnio szereg zapytań w sprawie możliwości objęcia zastępstw fabryk polskich. Tak więc w Grecji interesują się polską produkcją tkanin bawełn., a w Holandji poszukują przedstawicielstwa polskich tkanin bawełnianych, wełnianych i z jedwabiu sztucznego. Kupcy z Cypru pragną objąć przedstawicielstwo polskich wyrobów wełnianych i bawełnianych oraz naczyń emalowanych i wyrobów papierowych.

— WZROST ZATRUDNIENIA W GÓRNICTWIE WĘGLOWYM. Dokonane ostatnio zestawienia liczby robotników i przepracowanych dniówek w kopalniach węgla w Polsce, wykazują poprawę w stanie zatrudnienia.

Dane te dotyczą czerwca i maja r.b. Załogi robotnicze w kopalniach w Zagłębiu Śląskim i Dąbrowskiem w ciągu czerwca wzrosły. Ogółem wzrost wyniósł 218 robotników.

Wskazuje to na polepszenie się stanu przemysłu węglowego pod względem zatrudnienia. Poprawa ta jest jeszcze nieznaczna, ale dość wyraźnie ilustruje objawy polepszenia w naszym przemyśle węglowym. Na poprawę tę wpłynęło zwiększenie zbytu węgla w kraju oraz pewien wzrost eksportu.

A N G L I J A

— BEKONY POLSKIE NADAL OSIĄGAJĄ MOCNE CENY W ANGLII. Jak donoszą z Londynu, rynek bekonowy pozostaje nadal pod znakiem bardzo mocnej tendencji. W dniu 14 b. m. giełda londyńska notowała za centnar bekonów w szylingach: polski — 89 do 93, duński — 97 do 107, holenderski — 95 do 98, estoński — 92 do 93, litewski — 72 do 73, litewski — 89 do 93, szwedzki — 97 do 98.

W Ł O C H Y

— PODWYŻKA PŁAC. ROBOTNICZYCH I PRACOWNICZYCH WE WŁOSZECH. W wyniku przeprowadzonej ostatnio akcji podwyżek pensyj i płac w przemyśle, które następują w wyniku porozumień między kierownikami przedsiębiorstw a pracownikami, podwyżkę pensyj i płac uzyskało dotychczas 2,398 tys. osób. Rozmowy z związkami zawodowymi na temat dalszych podwyżek płac są w toku.

DALEKI WSCHÓD

— ZWYŻKA CEN I PROJEKT PODWYŻKI PENSIJ W JAPONII. W związku z ujawnianą się ostatnio w Japonii wyższą cen — w sferach oficjalnych zyskuje coraz więcej zwolenników opinia, iż wskazane jest zniesienie obniżek pensyj urzędników państwowych. Obniżki te w wysokości od 5 do 20 proc. obowiązują od 1931 roku.

Zwyżka cen w Japonii związana jest prawdopodobnie nietylko z poprawą koniunktury, lecz i z posunięciami japońskiej polityki gospodarczej. Konieczność podwyżki pensyj zagraża budżetowi, który i tak już jest wyraźnie deficytowy.

cja to grunt, a wy jej nie macie. Gdybyście ją mieli, byłobyście już oddawna zauważyli tę żółtą małpę, co nie spuszcza nas z oka od momentu, jakemy wytknęli nos ze Scotland Yardu. Jeżeli się jednak odważyście odwrócić teraz w tę stronę łepetę — dodał z cichą grozą — to was tak kropnę, że jak piłka wyjdziecie z wozu. A więc gdzie, powiadacie, mieszka Aubrey Raynez?

— Brook Street, numer 118 — wyrecytował Spang służbiście.

Murphy, sapiąc, przechylił się do szofera i podał mu ten adres.

— Przed najbliższą trafiką, obok której będziemy przejeżdżali, może się pan na moment zatrzymać — dodał.

Zahamowanie nastąpiło trochę niespodziewanie i nagle, ponieważ kierowca dostrzegł sklep tytoniowy dopiero w ostatnim momencie. Skutkiem tego otwarto luksusowy wóz, który zdążył tuż za taksówką, musiał ją natychmiast wyminąć i jechać dalej.

Kierował nim elegancki mężczyzna lat około czterdziestu, ale nie można było dobrze go zobaczyć, ponieważ, przejeżdżając schylił głowę, jakgdyby szukał czegoś na dnie wozu.

— Macie go? — zapytał Murphy swobodnie, wychodząc z taksówki.

— Jak mur — zapewnił Spang i tak było w istocie. Jakkolwiek widział pułkownika Rowcliffe'a tylko przez ułamek sekundy, ale to wystarczyło mu najzupełniej, żeby wyręczyć sobie jego twarz w pamięci. Mógł teraz wskazać tego człowieka pomiędzy tysiącem innych. Spang nie był wprawdzie inteligentny, ale zato odznaczał się szeregiem innych uzdolnień.

(D. c. n.)

Zmiany w Urzędzie Wojewódzkim

Dotychczasowy kierownik referatu społeczno-narodowościowego w wydziale polityczno-społecznym Urzędu Wojewódzkiego, p. Bohdan Aleksandrowicz, przeniesiony został na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału pol.-sp. w Krakowie.

Kierownictwo oddziału społeczno-narodowościowego w Wilnie obejmuje, jak informowaaliśmy już, p. Wysokiński, który jednocześnie pełnił funkcję zastępcy naczelnika wydziału polityczno-spolitycznego.

Samorząd wileński ma być oddłużony na sumę pół miliona złotych

Komisja Oddłużeniowa przy Urzędzie Wojewódzkim zastanawiała się ostatnio nad sposobem oddłużenia samorządu wileńskiego.

Jak wiadomo tegoroczny budżet miasta przedłożony został władzom wojewódzkim z poważnym deficytem na sumę 370.000 złotych. Z takim też deficytem budżet został zatwierdzony.

Jak słysząc obecnie Komisja Oddłużeniowa wystąpiła z wnioskiem umorzenia długów miasta na sumę pół miliona złotych.

W ten sposób tegoroczny budżet dałby na wet nadwyżkę wpływów.

Zakończenie letniej kolonji akademików warszawskich

Z dniem 31 bm. nastąpi zakończenie letniej kolonji akademickiej studentów Uniwersytetu Warszawskiego we wsi Trakańce w pow. wileńsko-trockim nad jeziorem Dubińskim. Kolonja czynna była w ciągu 2 miesięcy. Wakacje spędziło w niej w dwóch grupach sto kilkadziesiąt studentek i studentów z Warszawy.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 25 sierpnia 1936 roku.

6.30 Pieśń; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.20 Dziennik; 7.30 Program; 7.35 Giełda; 7.40 Na wesoło (płyty); 11.57 Czas; 12.00 Hej-na!; 12.05 Sezonowe wskazówki o przeróbce łnu na włókno; 12.13 Dziennik; 12.23 Koncert; 13.15 Operetki; 15.30 Odcinek powieściowy; 15.38 Życie kulturalne; 15.43 Z rynku pracy; 15.45 Skrzynka PKO; 16.00 Muzyka wokalna (płyty); 16.45 Odczyt; 17.00 Koncert; 17.50 Bogactwo życia w konze drzew, felj.; 18.00 Ze spraw litewskich; 18.10 Kwadrans muzyki; 18.25 Jak tam na Polesiu; 18.40 Koncert; 18.50 Pogadanka; 19.00 1000 faktów muzyki; 19.45 Pogadanka dla dzieci; 20.00 Wieczór starych walców; w przerwie dziennik; pogadanka aktualna; 21.30 Ukraińskie pieśni ludowe; 22.00 Sport; 22.15 Symfonia dnia letniego; 22.55—23.00 Dziennik radiowy.

ŚRODA, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka (płyty); 7.30: Program; 7.35: Informacje; 7.40: Na dzieńdobry (płyty); 11.57: Czas; 12.00: Hej-na!; 12.03: Skrzynka rolnicza; 12.13: Dziennik; 12.23: Muzyka lekka (płyty); 13.15: Popularne utwory orkiestrowe (płyty); 15.30: Odcinek powieściowy; 15.38: Życie kulturalne; 15.43: Z rynku pracy; 15.45: W królestwie grzybów, słuchowisko dla dzieci; 16.15: Muzyka lekka; 17.00: Koncert; 17.50: Anegdota z życia Jana Reszkego; 18.00: Muzyka (płyty); 18.40: Koncert; 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Pieśni chóralne; 19.25: Koncert rozrywkowy; 21.00: Dziennik; 21.10: Pogadanka; 21.15: VI audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina”; 21.45: Sport; 22.00: Koncert życzeń (płyty); 22.55: Dziennik radiowy.

Zbrojenia armji sowieckiej



Fragment z ćwiczeń „Osoawjachu” przy współudziale oddziałów lądowych z nowym wynalazkiem w dziedzinie gazów.

Szkoła szybowcowa kolejarzy

Dyrektor Kolei Państwowych inż. Wacław Głazek dokonał inspekcji Szkoły Szybowcowej w Ausztagierych, prowadzonej przez Wileński Okręg Kolejowy LOPP.

W tej chwili odbywa się drugi kurs praktyczny w bieżącym sezonie. Trzeci kurs odbędzie się w czasie od 2 do 30 września.

Szkoła stoi już na wysokim poziomie zarówno w zakresie organizacji pracy i jej wyników, jak i w zakresie urządzeń technicznych i gospodarczych. Tereny szkoły i wzgórza są bardzo dogodne, gdyż dostateczna ich ilość, wysokość i wielokierunkowość stwarza możliwość startowania przy wszystkich niemal kierunkach wiatrów i uruchamianie naraz kilku startów obok siebie.

Szkoła położona jest w malowniczej okolicy Wilna (8 km. od śródmieścia w kierunku Niemenczyzna), w miejscowości suchej i zdrowej, wśród rozległych lasów sosnowych na szczytach

gór „Aukstagiery”, gdzie rozciąga się szeroka panorama pięknego Wilna i cudnej doliny Wilji, co zachwyca wycieczkowiczów i turystów, przybywających tam licznie.

Pan Dyrektor Głazek stwierdził dobry stan własnej pracy warsztatowej dzięki której uszko dzony podczas lotów sprzęt szybowcowy zostaje naprawiany szybko i z precyzyjną znajomością rzeczy z zakwalifikowanych materiałów. Dlatego też ilość szybowców na starcie jest dostateczna. Jest to szczególnie istotny bo sztuką jest wyszkolić w jednym sezonie około 100 pilotów przy posiadaniu 7 szybowców a taką liczbę nowych pilotów w bieżącym roku chce szkoła osiągnąć.

W ciągu dwu tygodni ubiegłych na 30 uczni już 20 uzyskało pierwszy stopień pilota tj. kategorię A.

Zakończenie kursu nastąpi w końcu sierpnia.

KRONIKA

Wtorek
25
Sierpień

Dziś: Ludwika Króla W.

Jutro: Zefiryna M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 12

Zachód słońca — godz. 6 m. 29

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. S. w Wilnie z dnia 24.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 758

Temp. średnia + 15

Temp. najw. + 17

Temp. najn. + 13

Opad 19,8

Wiatr: półn.-zachodni

Tend. bar.: zniżkowa

Uwagi: pochmurno, deszcz

DYŻURY APTEK:

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewski (W. Pohulanka 19); 3) Chrościeckiego (Ostrobramska 25); Filimonowicza i Maciejewicza (Wielka 49);

Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipszek.

RUCH POPULACYJNY.

— ZAREJESTROWANO URODZINY: 1) Hocienówna Krystyna, 2) Romejko Jadwiga; 3) Samolajtisówna Regina.

— ZGONY: 1) Rutkowska i Mchajina, lat 76; 2) Epszejnówna Sonia, lat 59; 3) Lubińska Irena, lat 6.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges:

Heinzel Roman, inż. z Łodzi, dr. Banasz-kiewicz Leon z Łodzi; Rychlewicz Helena z Warszawy; dr. Körper Karol z Czechosłowacji; Worismann Nathan z Berlina; Suchocka Marja z Poznania; Wiśniewski Stanisław z Warszawy; Tomkiewicz Henryk z Warszawy; Kiełpiński Mieczysław z Warszawy; Szymańska Helena z Wolożyna; Radziszewski Józef z Gdańska; Kurowski Henryk z Warszawy; Polakówna Nina z Warszawy; Musil Stefan z Poznania; Czechowski Zbigniew z Poznania; Dworakowska Marja z Lidy.

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

— Do Hotelu „Europa”: Krajewska Marja z Warszawy; inż. Stachórski Marjan z Krakowa; Wójcicki Stanisław z Warszawy; mjr. Zacharewicz Kazimierz z Warszawy; Winnicki Ludwik z Krakowa; Przytkowska Franciszka z Brastawia; inż. Kruczkowski Karol z Sarn, Werchejm Mieczysław z Druskienik, Betlej Stani-sław z Druskienik, gen. Tomilowski.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

URZĘDOWA.

— Prezes Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie, p. Zenon Mikulski, po powrocie z urlopu wypoczynkowego, objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— UL. PORTOWA DOCZEKAŁA SIĘ REGU LACJI. Wczoraj zamknięta została dla ruchu kołowego ul. Portowa, na której rozpoczęto roboty regulacyjne.

— BENZYNA TAŃSZA O 10 GROSZY. Przeprowadzono obniżkę cen benzyny i mieszanek benzynowo-spirytusowej. Nowy cennik przewidywał obniżkę o 10 groszy na litrze. Starostwo Grodzkie otrzymało obecnie polecenie przeprowadzenia dokładnej kontroli wszystkich stacji benzynowych na terenie Wilna dla ustalenia czy obniżka jest w praktyce stosowana.

Winni pobierania cen wyższych ponad ustalone pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej.

— PROJEKT BUDOWY MOSTU PRZEZ WILNĘ U WYLOTU UL. ARSENALEJSKIEJ. Jak słychać, aktualną stała się ponownie sprawa budowy mostu drewnianego przez Wilnę naprzeciwko elektrowni miejskiej. W ten sposób elekrownia i Pióromont otrzymałyby najbliższe połączenie z centrum miasta.

Koszty budowy mostu obliczany jest na sumę 20.000 złotych. Jeżeli sprawa budowy w stanie definitywnie uchwalona, realizacja projektu nastąpi latem r. prz.

SPRAWY SZKOLNE

— Prywatna VI-klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Dziecko Polskie”, Wilno ulica Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15. Rytynowane siły nauczycielskie. Trokliwa opieka.

— Zapisy do szkół powszechnych dla młodzieży. Inspektorat Szkolny Wileński Miejski podaje do wiadomości, że zapisy do szkół powszechnych dla młodzieży (oddz. IV, V, VI i VII) i dla dorosłych oraz na uniwersytet powszechny przyjmuje kancelaria szkoły, Dominińska 12, od 24 sierpnia w godzinach 10—12 i 17—19 codzień prócz świąt.

— Prywatna Koeduk. Szkoła Powszechna B. Machcewiczowej i H. Siewiczowej pod nazwą „Nasza Szkoła” ul. Mickiewicza 19 m. 22 w Wilnie. Zapisy do wszystkich klas oraz Przed-szkola codziennie od 11—13 pp.

Lokal ciepły, słoneczny. Opieka zapewniona.

RZEMIEŚLNICZA

— WALKA Z NIEZALEGALIZOWANEM RZEMIEŚLEM. Urząd Przemysłowy m. Wilna zwrócił uwagę na akcję walki z nielegalnym rzemiosłem. Rewidenci miejscy codziennie ujawniają od 20 do 30 nielegalnych przedsiębiorstw rzemieślniczych, prowadzonych bez uprawnień fachowych i kart rejestracyjnych.

Właściciele nielegalnych warsztatów rzemieślniczych karani są grzywną lub aresztem.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Ogólne zebranie malarzy chrześcijan odbędzie się we środę 26 bm. o godz. 18 w lokalu Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Malarzy w Wilnie przy ul. Metropolitanej 1. Poza sprawami zawodowymi odbędzie się wybór władz Związku.

RÓŻNE.

— Gość z Bratysławy. Dziś przybył do Wilna z Bratysławy znany publicysta słowacki i działacz społeczny ks. dr. Körper. Ks. dr. Körper przybył do Wilna celem nawiązania stosunków kulturalnych z Wileńszczyzną, poznania miasta i jego okolic.

— SKONFISKOWANO „W obronie Pokoju”. Decyzją władz administracyjnych skonfiskowana została jednodniówka, wydana przez mec. Ignacego Zagórskiego pt. „W obronie Po-

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Trzy ostatnie przedstawienia komedji „Nauczycielka”. Dziś, o godz. 20,15, w środę i czwartek bież. tygodnia dane będą po cenach zniżonych trzy ostatnie przedstawienia komedji włoskiego autora D. Nicodemiego „Nauczycielka” z pp.: Wieczorkowską i Mroźewskim, od-twórca ról głównych, w dalszej obsadzie pp.: Borowski, Chaniecka, Utnik, Puchniewska, Sieniewicz, Wołkajko, w reżyserji dyr. Szpakiewicz.

— Premjera! W piątek ukaże się nowa premjera sezonu, komedia popularnego na scenach polskich autora Stefana Kiedrzyńskiego „Tem stary warjat”, nad przygotowaniem której pracuje oddawna zespół teatru pod reżyserją Władysława Neubelta.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Wrażenia z Olimpiady. W piątek najbliższy red. Jarosław Nieciecki podzieli się z publicznością swymi wrażeniami z pobytu w Berlinie i na Olimpiadzie.

Interesujący i aktualny ten temat niezawodnie gromadzi licznych słuchaczy, interesujących się sprawami sportu.

Red. J. Nieciecki w barwnym ujęciu obrazuje całokształt Igrzysk Olimpijskich, jak również zapozna słuchaczy z życiem i nastrojami panującymi w Berlinie. Poszczególne części prze-mówienia:

- 1) Berlin w promienjach kół olimpijskich.
- 2) Defilada sztandarów.
- 3) Walka narodów.
- 4) Brama Maratońska.

Początek o godz. 7 wiecz. Ceny propagandowe od 25 gr. Wycieczki i grupy młodzieży korzystają z ulg biletowych.

— Wicezór bezpretensjonalny daje zespół wileńskiej operetki w sobotę dnia 29 bm. o g. 18,15 w teatrze muzycznym „Lutnia”.

Udział biorą: Ola Obarska, Marja Martówna, Józef Ciesielski, Jerzy Świętochowski, Michał Tatrzański, Zygmunt Rewkowski i Karol Wyr-wicz-Wichrowski.

Na całosć złożą się piosenki, tańce, skecze. Kasa czynna codziennie od 11 do 7.

MIEJSKI TEATR Z WILNA

gra dziś, 25.VIII w Słonimie świetną komedję w 3-eh aktach p. t. „Miłość już nie w modzie”. W rolach głównych E. Sciborowa, reżyser W. S. Słobor i T. Surowa.

KINA I FILMY

„CAŁY PARYŻ SPIEWA”.

(kino „Casino”).

Widzieliśmy niejednokrotnie filmy z życia Wiednia, współczesnego, czy też dawnego — produkcji wiedeńskiej. Obecnie Wiedeń postanowił najwidoczniej zbierać laury również i na polu filmu historycznego. „Cały Paryż śpiewa” — to komedia, której treść wzięta jest z życia dworu francuskiego, z czasów wszechwładnego panowania madame Pompadour. A więc wesoła historia o pięknym poety, który, w noc poślubną zostaje zabrany do Paryża i awansuje — na tenora opery królewskiej.

Reżyser czeski Karol Lamacz posiada już ustaloną markę dobrego i rutynowanego reżysera komedijowego. Coprawda, sceny ludowe są raczej „echt wienersch” i mało mają wspólnego z prawdziwym folklorem paryskim, również sceny w Wersalu posiadają posmak raczej niemiecki. Niema tego koronkowego, subtelnego wdzięku atmosfery Wersalu, niema również odpowiedniej dystynkcji. Aktorzy — to Austriacy, o ruchach raczej szorstkich i nieskrępowanych, nie zaś subtelni wersalczycy. Ale trudno. Choć dziło tu najwidoczniej o dobrą komedję, nie zaś o film historyczny. Zespół artystyczny, stary i młody, w miarę zabórca i wdzięk. Doskonała mała kobieta — Lucie English jako dzielna, a energiczna Lucie. Młody amant Willy Eichberger odznacza się wiedeńską powierzchownością i przyjemnym głosem. Nasz stary znajomy — Tibor von Halmay wnosi dużo humoru i ożywienia, a doskonały Leo Slezak, rubaszny nieco, śpiewa i gra z iskrą wiedeńskim humorem. Wygląda trochę nieszmowicie w peruce i atlasowym ubraniu.

Na podkreślenie zasługują bardzo ładne i bogate kostiumy, odpowiednie dekoracje, oraz ładne piosenki.

Jako nadprogram — ciekawa krótkometrażówka z cyklu „Cuda przyrody”, PAT., oraz wyświetlana już dawniej, miła kolorowa groteska rysunkowa.

A. Sid.

koju”. Jednodniówka poświęcona była sprawom „światowego kongresu pokoju”.

Konfiskatę zarządzono z artykułów 154 i 170 K. K.

— Zmiana rozkładu lotów samolotów komunikacyjnych P. L. L. „LOT” na trasie Tallin—Ryga—Wilno—Warszawa. Od dnia 1 września b. r. przylot z Tallina i Rygi do Wilna — w poniedziałki, środy i piątki o godz. 14,50; odlot z Wilna do Warszawy będzie codziennie i w niedziele o godz. 15,10.

Nie ulegnie zmianie odlot z Warszawy (7,40) i przylot do Wilna (o g. 9,20) codziennie i w niedziele oraz odlot do Rygi i Tallina we wtorki, czwartki i soboty o godz. 9,40.

Autobus P. L. L. „LOT” dla pasażerów do Warszawy będzie odjeżdżał z przed „Orbisu” (ul. Mickiewicza 20) o godz. 14,30; dla pasażerów do Rygi i Tallina we wtorki, czwartki i soboty o godz. 9,00.

Już 28 sierpnia
Pierwsza rewelacyjna
komedia, **POLSKA**

MAŁY MARYNARZ

Brodniewicz,
Bogda, Orwid,
Fertner, Conti.

Na wileńskim bruku

„NAPOLEON“.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zlikwidowaniu w Wilnie specyficznej organizacji szantażystów, która w ciągu kilku lat rozwijała występną działalność.

W związku z tem został również aresztowany pewien osobnik, znany pod przezwiskiem „Napoleona“.

„Napoleon“ jest typowym przedstawicielem świata podziemi wileńskich, spośród członków którego rekrutowała się cała banda. „Napoleon“ od młodych lat czuł wstręt do uczciwej pracy. Kombinował, by nie nie robić i żyć po „hambursku“.

Karję swoją rozpoczął od ożenku z niejaką Bękałowską, która wyekwipowała młodego męża w ładne ubrania i t. d. „Napoleon“ był jak „hrabia“ z pewnego dnia małżonka, przekonawszy się o jego moralnej wartości po raz pierwszy go nożem, podarła ubranie i wyrzuciła na drzwi.

Od tego czasu datuje się jego kariera jako gangstera i korsarza giedy przemytniczej. —

O „Napoleonie“ było wiadomo, że potrafi wypić codziennie półtora litra wódki. Nie przeżył jednak w ten sposób „pracy“. Już o godz. 5 rano można było widzieć jego długą sylwetkę na rynku przy ul. Zawalnej. Posiadał on niezwykle dar „wywählania“ gdzie jest przemył. Informował o tem pozostałych członków bandy, poczem rozpoczynał się terror i wystraszanie. (c).

„AMAZONEK“ W OBRONIE PORZUCONEJ ŻONY.

Posesja przy ul. Raduńskiej 33 przeżyła emocjonującą walkę, stoczoną przez 30, a być może i więcej, niewiast o moralność pożycia małżeńskiego.

Bohaterem, a raczej przyczyną tego zajścia, był niejaki Awizun, zam. pod powyższym adresem. Awizun, człowiek żonaty zakochał się w kelnerce Grimównie i tak pokierował swem po życiem małżeńskim, że żona zmuszona była odseparować się.

Nie zadowolony z tem, Grimówna przedstawiła się ostatnio do mieszkania swego ulubionego, obejmując obowiązki legalnej małżonki.

Zamieszkała przy ul. Horodelskiej Awizunowa została o tem niezwłocznie powiadomiona przez kumoszkę i postawiła „z orężem“ w ręku wystąpić w obronie swych praw.

W tym celu liczna gromada niewiast, uzbrojonych w kije, w kamienie, a nawet w kawałki żelaza i siekiery otoczyła mieszkanie Awizuna. „Nowoczesne amazonki“ z miejsc przypuściły atak na mieszkanie niewiernego małżonka. Pospały się grad kamieni. Po upływie kilku minut w mieszkaniu nie pozostało ani jednej całej szyby.

Na szczęście, Grimówny, przeciwko której podjęto całą niewieściami krucjatę, nie było w domu, a gdy wracając z miasta dowiedziała się, co zaszło, co tchu popędziła do komisariatu. Z komisariatu na miejsce wypadku przybył w jej towarzystwie policjant, który szybko zorjentował się w sytuacji. Kazał Grimównie schować się, zaś sam wszczął pertraktacje z „amazonkami“.

Narazie nie chciały o niczem słyszeć. Odmaływały przerwanie blokady mieszkania. Wówczas policjant użył fortelu, zapewniając wojów, że usposobione kobiety, że Awizun pod wpływem zaszłych wypadków podpisał w komisariacie zobowiązanie o zerwaniu wszelkich więzów z Grimówną.

W nocy pod ochroną policji Grimówna, zachowując ostrożność, zabrała z domu Awizuna swoje rzeczy i przeniosła się na odległy kraniec miasta. (c)

ARESZTOWANI ZA AWANTURĘ W CZARNYM BORZE.

W związku z ostatnimi zajściami w Czarnym Borze zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach Grażul, bracia Wisniewscy, Siemaszko i Bulhak.

Aresztowani skonfrontowani z poszkodowanymi, zostali przez nich poznani.

Co do przebiegu zajścia przedstawia się ono w ten sposób:

Wszyscy zatrzymani wraz z jeszcze kilkoma nastu przyjaciółmi urządzili w Czarnym Borze libację. Następnie, idąc przez las, jeden z nich popełnił mocno spotkanego po drodze letnika Gersztera i użył pod jego adresem obelżywych słów.

Gerszter bąknął coś o niewłaściwym zachowaniu się. W odpowiedzi uderzono go łaską. To był początek zajść, o których informowaliśmy. — Napastników aresztowano w Wilnie. (c).

AUTO I ROWER W KARAMBOLU.

Wczoraj na ulicy Mickiewicza u wylotu ul. 3-go Maja zderzył się samochód z rowerzystą. Rowerzystą, jak następnie ustalono, Bolesław Olszewski (Antokol 133) został wyrzucony na bruk i odniósł poważne obrażenia ciała.

Również szofer samochodu, Antoni Zama

ro (Olimpia 6) został poważnie ranny odłamkami szkła.

Wzwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła obie ofiary wypadku do szpitala. Samochód i rower zostały uszkodzone. (c)

DRAMAT MAŁŻENSKI.

Wczoraj przy ulicy Żelazna Chatka 3 wywiązała się kłótnia pomiędzy Józefem Butkiewiczem a żoną. Podczas kłótni Butkiewicz porwał żonę i zadał jej kilka ran w głowę i w plecy.

Sąsiedzi rozbroili Butkiewicza i zaalarmowali policję, która go odstawiała do aresztu.

Ranną zaś Butkiewiczową przewieziono do szpitala. (c)

STARUSZKA POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Na ulicy Niemieckiej auto najechało na przechodzącą przez jezdnię 62-letnią staruszkę Giełdę Ozikową (Zawalna 57).

Staruszka, padając, doznała złamania kości policzkowej oraz ciężkich obrażeń ciała.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala. (c)

Chcą jechać do Hiszpanji Demonstracja w Katowicach

W sobotę o godz. 11-ej na Placu Wolności w Katowicach wydarzyła się niezwykła demonstracja. Przed konsulatem hiszpańskim zebrało się około 70 młodych ludzi, którzy wznosili okrzyki na cześć rządu madryckiego, „czerwonego Madrytu“ i „czerwonej armii hiszpańskiej“.

Wśród manifestantów znajdowali się również młodzieńcy narodowości niemieckiej, którzy wznosili okrzyki: „Rot Front“.

Jak się dowiadujemy, manifestanci wysłali do biura konsultatu delegację, która zbliżyła rezolucję, zawierającą wyrazy sympatii dla rządu madryckiego i deklarację 70 ochotników, domagających się wysłania ich na front do Hiszpanji.

W biurze konsultatu urzędowała tylko sek-

retarka. Konsul urzęduje bowiem dopiero w godzinach od 13 do 15-ej.

Manifestacja ochotników hiszpańskich wywołała wielkie zbiegowisko. Po nadejściu policji demonstranci rozeszli się.

Już czas drzewka owocowe

poleca w wielkim wyborze

ogr. W. WELER — Wilno, Sadowa 8, tel. 10-57.

Sz. K. L. zapraszamy odwiedzić nasze szkółki.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Casino
Dziś
Cały

Paryż śpiewa

HELIOS

D Z I Ś I Najpiękniejszy dramat osnuty na tle znakomitej powieści

Warwika Dupinga, która osiągnęła rekord poczytności na całym świecie

Kapitan SORRELLE I SYN

W rol. gl. H. B. WARNER. Nad program: Tygodnik P.A.T. Początek seansów od g 4-ej

OGNIKO

Dziś. Tragedja chłopca, pozbawionego czulego serca matki o treść

BEZ NAZWISKA

wielkiego przeboju p. t.

W rol. głównej największy młodociany talent ekranu JACKIE COOPER

Nad program: Urozmaicone DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek o g. 6-ej w niedz. i św. o 4-ej pp.

10 dni posezonowych niskich cen na galanterię, trykotażę, bieliznę, obuwie
W. NOWICKI
Wilno, Wielka 30

KUPIĘ

dom

za gotówkę natychmiast na Zwierzynie, Zakrecie, Antokolu
Oferty do adm. Kurjera pod „Dom“

Z powodu wyjazdu
sprzedam DOM

niedrogo w N. Wilejce na własnej ziemi, przeszło 1000 m², z niedużym ogrodem owocowym. Adres: Nowo-Wilno, Kazimierzowska 14

DO WYNAJĘCIA
lokal składający się z wielkiej sali i kilku pokoi, frontowe wejście, nadający się na salę wieczorową lub na inne przedsiębiorstwa — ul. Sw. Nikodema 6. Dowiedzieć się u dozorczy

MIESZKANIE
5 pokoi z wygodami do wynajęcia
Zakretowa 2 m. 5
Dowiedzieć się u dozorczy domu

MIESZKANIE
3-pokojowe słoneczne do wynajęcia
ul. Zawalna 6 m. 7

Potrzebne
mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią, ogródkiem. Okolica szkoły SS. Wiżytek. Oferty: Subocz 16 dla J. L.

LEKARZ-DENTYSTA
Rozenberg-
Ajzensztadtowa
powróciła i wznowiła przyjęcia od 10-6
ul. Wielka 30-12

AKUSZERKA
Smiałowska
ul. Wielka 10-7 (vis-a-vis poczty)
tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi

Przyjmę
uczniów na mieszkanie i całkowite utrzymanie
Opieka solidna.
Zamkowa 14 m. 1

Szczenięta
„Setery Irlandzkie“ do sprzedania
ul. Jagiellońska 8 22

DOKTOR
Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9-1 i 3-7
Niedziela 9-1

AKUSZERKA
Marja
Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasińskiego 5-10 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

Od 1 września
potrzebne 2 mniejsze POKOJE lub 1 większy słoneczny, z wygodami
Oferty: Biuro Grabowskiego, Garbarska 1

Mleczne
przetwory lecznicze poleca
f. „LACANUM“
Wilno, Niemiecka 2

SEN NOCY LETNIEJ

Tylko 2 dni w-g **SZEKSPIRA**. Realizacja: Maxa Reinhardta. Muzyka. Mendelsohna
Dziś początek seansów punktualnie: 4.30 — 7.10 — 10.00

SWIATOWID **Dwie Joasie**
Wesoła polska komedia p.t.

W rekordowej obsadzie: **Jadwiga Smosarska, Brodniewicz, Benita, Znicz i Zelwerowicz**
Humor! Muzyka! Melodyjne piosenki! Nad program: AKTUALJA. Sala specjalnie wentylowana

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2-3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1-3 ppół. Administracja czynna od g. 9-1/2-3/4 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1-2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9-1/2-3/4 i 7-9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł, z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

